Cena 10 groszy

Redakcja i Administracja ... ul. ... Świrk (dawniej Karola) Nr. ...
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
... (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 62

Łódź, poniedziałek 2 marca 1936 r.

Sytuacja strajkowa w Łodzi.

Średnie i mniejsze fabryki nie pracują

Solidarność Zgierza i Pabjanic.

ŁÓDŹ 2 marca. W dniu dzisiejszym rozpoczął się proklamowany przez organizacje zawodowe strajk włókniarzy. W jakim stopniu strajk objął robotników w przemyśle łódzkim i prowincjonalnym trudno narazie dokładnie określić. Jak się jednak dowiadujemy, strajk w pierwszym rzędzie objął mniejsze firmy, te które nie honorowały umowy zbiorowej. Wszystkie większe zakłady przemysłowe tak w Łodzi jak i na prowincji czynne są dziś normalnie.

Według uzyskanych przez nas informacyj w chwili obecnej strajk objął robotników fabryki B-ci Bukiet, Danzygiera Rozen i Wiślickiego, Jochimowicza Kagana, Weissa oraz szereg firm mniejszych a pomiędzy inemi kilka drobnych fabryk jedwabniczych

W Tomaszowie rozpoczęli strajk robotnicy dwóch większych fabryk, a mianowicie Landsberga i Starzyckiej oraz kilku drobnych firm jedwabniczych.

Z innych ośrodków przemysłowego okręgu łódzkiego brak narazie wiadomości

Strajk rozpoczęty został w godzinach rannych, przed uruchomieniem fabryk. O godzinie 5 rano przed fabrykami zbierały się delegacje komisji strajkowej, które informowały się o rozmiarach postępującej akcji strajkowej. Przebieg strajku jest zupełnie spokojny.

Nad rozwijającą się akcją strajkową czuwa główna komisja strajkowa, która urzęduje w siedzibie budowlarzy przy ulicy Podleśnej.

Komisja ta w godzinach rannych wyszła na miasto, celem przekonania się o postępie rozpoczętej akcji.

Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym Inspekcja Pracy rozpoczęła pertraktacje z drobniejszemi firmami o podpisanie umowy zbiorowej.

Pabjanice, 2. 3. — Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili w Pabjanicach większe zakłady przemysłowe Kruschego i Endera oraz Kindlera pracują normalnie. Robotnicy mniejszych zakładów przemysłowych poza nielicznemi wyjątkami strajk rozpoczęły.

Przebieg akcji strajkowej spokojny.

STRAJK W ZGIERZU.

Zgierz, 2 marca. — Wczoraj odbyło się w sali Związku Klasowego ogólne zebranie robotników, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym w Zgierzu, na którem kilku prelegentów zapoznało zebranych z obecną sytuacją robotników w przemyśle włókienniczym w związku z niehonorowaniem umowy zbiorowej przez przemysłowców i koniecznością strajku w celu poparcia postulatów robotniczych. Jakkolwiek główne zarządy związków uchwaliły przeprowadzić akcję strajkową jedynie w zakładach przemysłowych, w których niehonorowana jest umowa zbiorowa, wczoraj postanowiono wstrzymać się od pracy wogóle we wszystkich miejscowych fabrykach włókienniczych, gdyż żadna z nich w Zgierzu nie honoruje umowy w całej rozciągłości. Gdzie płace są wyrównane, o czem nie można powiedzieć, tam znowu szwankują urlopy i t. d. Zebrani postanowili wstrzymać się w dniu dzisiejszym od pracy, solidaryzując się z robotnikami innych miast w walce o utrzymanie zdobyczy robotniczych. Uchwalono jednogłośnie rezolucję, w której zebrani akceptują zarządzenie głównego zarządu w sprawie strajku i oświadczają, że akcję będą prowadzić aż do końca.

SZCZEGÓŁY HISTORYCZNEGO ORĘDZIA.

Demokratyczny król w studjo.

LONDYN, 2. 3. — Pierwsze swe orędzie do obywateli Wielkiej Brytanji król Edward VIII-my — wbrew dotychczasowemu zwyczajowi — nie opublikował drukiem, lecz wygłosił osobiście przez radjo.

Król nie zgodził się jednak przemawiać przez złoty mikrofon, zainstalowany swego czasu w pałacu Buckinghamskim, gdyż pragnie, aby mikrofon ten, który służył jego zmarłemu ojcu, włączony został do zbiorów Muzeum Brytyjskiego.

Król Edward postanowił wygłosić swe orędzie wprost ze studja radjostacji londyńskiej tak jak to czynił dawniej, gdy jako ks. Walji zabierał czasem głos przed mikrofonem.

Wieczorem, na krótko przed godziną wyznaczoną dla swego przemówienia, król Edward przybył do studja, ubrany w czarny garnitur marynarkowy.

Po uroczystym sygnale radjostacji londyńskiej, generalny dyrektor Radja angielskiego sir John Reith osobiście wystąpił w roli speakera, zapowiadając w kilku słowach przemówienie królewskie.

Orkiestra odegrała hymn narodowy „God save the King", poczem zabrał głos król Edward VIII.

Wygłosił orędzie, w którem oddał hołd swemu zmarłemu ojcu i złożył życzenia wszystkim ludom imperjum.

Po przemówieniu królewskiem chór mieszany zaintonował jeszcze raz hymn narodowy.

Orędzie Edwarda VIII, aczkolwiek przeznaczone dla narodów W. Brytanji, transmitowane było nietylko we wszystkich dominjach i kolonjach angielskich, lecz transmitowały je także wszystkie radjostacje amerykańskie oraz wszystkie większe radjostacje europejskie, wśród nich również polskie za pośrednictwem centrali warszawskiej.

Król, po wygłoszeniu orędzia, podziękował za pomoc wszystkim funkcjonarjuszom radjostacji londyńskiej, a przedewszystkiem głównemu mechanikowi za sprawne funkcjonowanie całej aparatury.

Dolar 5.21

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.23, w płaceniu 5.21, dolar złoty w żądaniu 9.00, w płaceniu 8.95, funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 16.10, rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.49, w płaceniu 1.48 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00. Bank Polski kupował dolary po 5.21, funty angielskie po zł. 26.04

Wilno znosi ubój rytualny

Radni żydowscy opuścili salę posiedzeń.

WILNO, 2. 3. — Odbyło się posiedzenie wileńskiej Rady Miejskiej, na którem długą i ożywioną dyskusję wywołał wniosek nagły w sprawie zniesienia uboju rytualnego. — Przeciw nagłości wniosku wystąpili żydzi, domagając się powołania specjalnej komisji.

Ostatecznie Rada Miejska uchwaliła wniosek o zniesienie uboju rytualnego 41 głosami przeciw 20 głosom. Radni żydowscy na znak protestu opuścili salę posiedzeń.

Komisja w spalonej fabryce „Paw".

CZĘŚĆ ROBOTNIKÓW WRÓCI DO PRACY

Łódź. 2. 3. — Wczoraj, w południe, jak już o tem doniosły dzienniki poranne wybuchł pożar w Polsko-Amerykańskiej Fabryce Wyrobów Jedwabnych „Paw" mieszczącej się w centrum miasta przy ul. Piotrkowskiej 167.

Pożar zniszczył niemal doszczętnie drugie piętro trzypiętrowego budynku fabrycznego, mieszczącego się w wąskiem podwórku, do którego nie były w stanie wjechać wozy strażackie, co w dużym stopniu utrudniało akcję ratunkową, którą musiano prowadzić przeważnie ze strony sąsiednich posesyj tak przy ul. Piotrkowskiej jak i Bandurskiego. Około godz. 4 popołudniu dopiero ogień zlokalizowano.

Budynek fabryczny uratowano. Drugie piętro fabryki spłonęło jednak doszczętnie niemal, przyczem spaliły się nagromadzone materje jedwabne i gotowe już wyroby oraz uległy zniszczeniu maszyny. Pierwsze piętro, na którem znajdowały się również oddziały fabryczne firmy „Paw", oraz piętro trzecie zajmowane przez inną małą fabryczkę uległy nieznacznemu tylko uszkodzeniu.

Według prowizorycznych obliczeń straty wyrządzone firmie „Paw" wynoszą około 150.000 złotych.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Dziś o godz. 12 w południe na teren spalonej fabryki przybyła specjalna komisja celem ustalenia istotnego powodu pożaru. Prace komisji tej zakończone zostaną dopiero wieczorem.

Fabryka zatrudniała około 80 pracowników, przeważnie kobiet, które obecnie znalazły się bez pracy.

Dziś do południa przed unieruchomioną wskutek pożaru fabryką gromadzili się robotnicy. Robotnicy ci, jak się dowiadujemy w najbliższych dniach powrócą do pracy.



CZY RAS KASSA wymknie się z Tembien?

Partyzanckie oddziały Rasa Kassy w górach Tembien, położonych na tyłach włoskich znalazły się w trudnej sytuacji spowodu otoczenia przez korpus erytrejski.

Budowanie okopów dookoła Aksum



Pomimo sukcesów na południe od Makalle i w masywie Amba Aladżi, położone dalekowtyle Aksum nie jest zabezpieczone przed napadami partyzantów abisyńskich. Włosi budują obecnie linje obronne dookoła „świętego miasta".

Amnestja dla japońskich powstańców

GENERAŁ ARAKI U MIKADA.

LONDYN. 2.3 Japońscy oficerowie - powstańcy, którzy nie poszli za przykładem kpt. Nonako i jego 17 towarzyszy i nie popełnili samobójstwa zostali aresztowani i stawieni będą przed sądem wojskowym.

Żołnierzy natomiast wcielono spowrotem do ich bataljonów, gdzie im zakomunikowano, że mikado wybaczył im zupełnie ich przewinienie.

W Tokjo policja dokonuje obecnie masowych aresztowań wśród wybitniejszych członków partji wojennej, a rząd powziął już postanowienie zupełnego zlikwidowania tej partji.

Gen. Araki zagroził wobec tych represyj zupełnem wycofaniem się z życia politycznego. Wczoraj gen. Araki przyjęty był na dłuższej audjencji przez cesarza, któremu wyłuszczył swoje poglądy na obecną sytuację.

Minister spraw zagranicznych Kohki Hirota przyjmie dziś ambasadora sowieckiego Jurjeniewa, celem zapewnienia go o zdecydowanej woli rządu japońskiego kontynuowania pokojowej polityki na Dalekim Wschodzie.

Powołanie nowego rządu jest jednak postanowione aczkolwiek niewiadomo dotąd kto stanie na jego czele.

Koła dworskie wyrażają opinję, że nowy rząd, celem sprostania sytuacji będzie musiał prowadzić politykę zagraniczną, wewnętrzną i gospodarczą wedle nowych zasad.

Przed likwidacją tembieńskiego epizodu.

Od spoistości wewnętrznej

zależy ocalenie Abisynji.

Paryż, 2,3. We Włoszech panuje entuzjazm, w przeddzień bowiem 40 rocznicy klęski, poniesionej przez Włochów pod Aduą (1,3. 1896), gdzie na 15,875 żołnierzy padło 7.400, a 1,800 dostało się do abisyńskiej niewoli— marszałek Badoglio doniósł o zajęciu jednego z najniedostępniejszych bastjonów górskich, Amba Aladżi.

Jednocześnie nadchodzą wiadomości o zażartych walkach w Tembienie, gdzie wojska rasów Kassa i Sejuma są już rzekomo całkowicie otoczone przez oddziały włoskiego korpusu III i tubylczego. Marsz. Badoglio w swoim komunikacie doniósł, że bitwa weszła w stadjum decydujące i że położenie Abisyńczyków stało się krytyczne wobec wzięcia ich tam w dwa ognie —od północy i od południa. Jeśli więc nie zdołają oni przedrzeć się przez zaciskający się pierścień włoski, w najlepszym razie zostaną całkowicie rozproszeni.

W tych warunkach przypuszczać można, że już najbliższe depesze przyniosą wiadomość o zlikwidowaniu tembieńskiego epizodu, a tem samem o zajęciu przez Włochów całej prowin. Tigre, bo jak dowiadujemy się z kilku źródeł. Włosi rozpoczęli również ofensywę w kierunku Aksum ku Takaze. Pozostałby tylko jeszcze dedżas Ajele Burru ze swoimi partyzantami na skrajnym zachodnim odcinku, w okręgu Szire.

Sprawy mogą przyjąć obecnie zgoła nieoczekiwany obrót, jeśliby się okazało, że siły negusa są za słabe, by stawić Włochom opór w dalszym marszu na południe. Sytuację zaś mógłby pogorszyć rzekomy fakt rozpoczęcia przez gen. Grazianiego ofensywy z Ogadenu w kierunku na Harrar czy też na Hawasz.

Jeśli jednak Abisyńczycy okażą dotychczasową spoistość wewnętrzną, jeśli doznane niepowodzenia nie naruszą ich odporności duchowej, byłoby przedwczesnem przypisywać włoskim powodzeniom decydujące znaczenie.

ZACIEKŁA BITWA.

Addis Abeba 2,3. Nieoficjalnie donoszą o zajadłych walkach, toczących się wzdłuż rzeki Tamre położonej o 20 mil na zachód od drogi Antalo-Amba Aladżi. Wojska włoskie, według Reutera, spotkały się z gwałtownym oporem abisyńczyków. Wynik bitwy na tym odcinku jest dotychczas niewiadomy.

Strajk windziarzy w Nowym Jorku

15000 domów pozbawionych wewnętrznej komunikacji

LONDYN, 2.3. W Nowym Jorku rozpoczął się wczoraj strajk związku zawodowego pracowników przy dźwigach. 15 tysięcy domów, w tem 2 tys. drapaczy chmur jest całkowicie sparaliżowanych brakiem komunikacji między piętrami. Strajkuje 100 tys. pracowników. W każdym dźwigu pozostawiono jednego dyżurnego pracownika, który przewozi tylko osoby ułomne i w widoczny sposób niezdolne do chodzenia po schodach oraz lekarzy wezwanych w nagłych wypadkach.

Najbardziej dotknięte strajkiem są domy w eleganckiej dzielnicy nowojorskiej, gdzie mieszczą się rozłożone na 30 piętrach apartamenty hotelowe, w których cała obsługa odbywa się wyłącznie przy pomocy dźwigów.

Gmachy biurowe w dniu wczorajszym z racji niedzieli były nieczynne, ale dziś strajk ten da się im również dotkliwie we znaki.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

SYN WĘGRA I ŻYDÓWKI.

BEZCZELNOŚĆ UCZNIA-KOMUNISTY.

Koledzy samorzutnie osądzili bluźniercę

GRODNO 2,3. od wł. kor.

Na terenie Grodna znany był b. p. dr Zamkow. Jednakże od postaci daleko odbiegł wnuk jego Soltan Cśaktornyai wychowywany przez córkę bp. dr Zamkowa, a matkę swoją Tatjanę Zamkow —Cśaktorynai

Młodzieniec ten liczący 17 lat, będąc uczniem wyższej klasy jednego z miejscowych gimnazjów stał się rozsadnikiem zła wśród naszej młodzieży szkolnej.

Prowadzona przez młodego wywrotowca destrukcyjna praca, doprowadziła do zdrowego i patrjotycznego odruchu deprawowanej młodzieży j. t. do czynnego zareagowania i usunięcia ze swego środowiska szkodliwej jednostki.

Jak się dowiadujemy, na ostatnio odbytem zebraniu gminy uczniów wyższej klasy tego gimnazjum, postawiono zdecydowany wniosek o wyłączenie z gminy i

usunięcie ze szkoły

ucznia Soltana Cśaktornyai za obrazę uczuć religijnych i narodowych.

Uzasadnieniem tego wniosku były następujące zarzuty:

Uczeń Cśaktornyai, znajdując się w lokalu gimnazjum szydził z Chrystusa i Komunji Św. którą zbeszcześcił.

Ustosunkowanie się ucznia Cśaktornyai do Narodu i Państwa Polskiego charakteryzuje jego oświadczenie— „każdego Polaka można zrobić rewolucjonistą za 100 zł.". „Na wypadek wojny z Sowietami Państwo Polskie odrazu by ją przegrało, bo takie państwo, jakie jest obecnie nie wytrzymuje krytyki".

Młodzież, po omówieniu tych zarzutów, potwierdzonych zeznaniami naocznych świadków, kategorycznie wypowiedziała się, że w gronie gminy uczniowskiej jako jednostki zbiorowej i tworzącej już pewną cząstkę społeczeństwa, nie może być tolerowana osoba, którą pomimo tego, że jest innej narodowości (ojciec Węgier, matka żydówka), a korzysta z pełnych praw obywatelskich, występuje czynnie przeciwko religji chrześcijańskiej i Państwu Polskiemu.

W dalszych zarzutach, co do szkodliwej działalności ucznia Soltana Cśaktornyai omówiono wciąganie kolegów do „jakiejś" organizacji politycznej, przyczem obiecywane mieli darmowe papierosy i bilety do kina.

Indagowany w tej sprawie uczeń Soltan oświadczył, że lokal tej organizacji mieści się

w jego własnym domu

przy ulicy Akademickiej 2.

W ramach tej organizacji zbierał się zespół uczniów, którzy zajmowali się czytaniem książek komunistycznych.

Nic więc dziwnego, że po ujawnieniu wszystkich tych faktów ideowa młodzież polska samorzutnie przystąpiła

do osądzenia swego kolegi

i wydania wyroku.

Powiadomione o powyższej uchwale władze szkolne niezwłocznie zawiesiły ucznia Soltana Cśaktornyai, przyczem na specjalnie zwołanem posiedzeniu Rady Pedagogicznej ma być powzięta uchwała o usunięciu go z gimnazjum.

Ciekawe światło na całość sprawy rzuca fakt, że p. Tatjana Zamkowa — Cśaktornyai przebywała w Grodnie jako obcopoddana i jako stałe miejsce zamieszkania podaje ...Moskwę. Z tych też względów najbardziej racjonalnem byłoby Mamę i tak dobrze przez nią wychowanego synka skierować najbliższą drogą do raju bolszewickiego, tak „pięknego" w wyobraźni jej syna.

Siódma serja

konkursu z nagrodami za uważne czytanie

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przeznacza 11 nagród pieniężnych 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa" drugie słowo z cyfrą „2" w tekście na stronie 4 ej (a nie tylko w „Krateczkach").

Zdarzenia i wypadki

(—) Przywódca powstania w Japonji kpt. Nonaka popełnił samobójstwo.

(—) Minister Beck przybył do Brukseli gdzie był entuzjastycznie witany przez liczne delegacje wychodźtwa polskiego i dygnitarzy belgijskich.

(—) Król Edward VIII wygłosił wczoraj przez radjo orędzie do ludów imperjum

(—) Projekt ustawy o paszportach przewiduje że cena będzie uzależniona od okresu jego ważności.

(—) Wczoraj spłonęła przy ulicy Piotrkowskiej 167 fabryka firmy „Paw".

(—) Wczoraj wręczono nagrodę literacką PAL. dla młodych Światopełkowi Karpińskiemu.

Bestjalski czyn 15-letniego wyrostka.

Nagie dziecko w beczce z zimną wodą,

Łuck, 2. 3. — Onegdaj przed Sądem Okręgowym w Łucku toczyla się rozprawa przy drzwiach zamkniętych, przeciwko 15-letniemu Lejbowi Łopacie, mieszkańcowi m. Łucka, który podczas nieobecności swoich rodziców w domu zwabił podstępem 5-letnią dziewczynkę Halinę Brzezińską z Łucka. Rozebrawszy ją do naga, wsadził dziecko do beczki z zimną wodą, następnie posypał ciałko solą, poczem dopuścił się ohydnego gwałtu.

Na rozprawie sądowej oskarżony przyznał się do winy prosząc o umieszczenie go w zakładzie poprawczym. Ze względu na młody wiek oskarżonego, Sąd postanowił umieścić go na bezterminowy okres w zakładzie poprawczym.

Rozwścieczony pies

odgryzł nos kobiecie

Z Tarnowa donoszą:

Straszny wypadek zdarzył się w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem, którego ofiarą padła Melanja Grzyb, lat 25 licząca, zamieszkała w Koszycach Małych. Grzybowa w drodze na plebanję została napadnięta przez rozwścieczonego psa, który powalił ją na ziemię poczem bezbronnej kobiecie odgryzł nos i dotkliwie pokąsał po twarzy. Ofiarę strasznego wypadku przewieziono do szpitala w Tarnowie.

Śmiertelny skok kucharza

z czwartego piętra.

Bielsk, 2. 3. — Okropny wypadek samobójstwa zdarzył się wczoraj o godz. 6 rano przy ul. 3 Maja 37 w Bielsku. Zatrudniony w kawiarni „Patria" w Bielsku 25-letni kucharz Wadas Alfred, wróciwszy nad ranem w stanie pijanym po całonocnej zabawie do swego

kawalerskiego mieszkania,

znajdującego się na czwartem piętrze otworzył okno i rzucił się głową na dół na cementowy bruk podwórza. Silnie potłuczonego desperata pogotowie ratunkowe bezzwłocznie odwiozło do szpitala miejskiego, gdzie badanie lekarskie wykazało, iż Wadas prócz innych ciężkich obrażeń doznał załamania podstawy czaszki. Nie odzyskawszy przytomności, W. zmarł po godzinie. Zwłoki denata złożono w kostnicy szpitala. Obecnie policja bielska stara się wyświetlić przyczyny, które popchnęły młodego człowieka do tego rozpaczliwego kroku.

Rano wiosna — popołudniu jesień.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 8 marca. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 6 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 4 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 741,5 milimetra. Tendencja barometryczna mały wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry południowe i południowo wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda ciepłejsza, słoneczna. Po południu spodziewane opady.

Napad na żołnierza

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

— Wczoraj o godzinie 10 wieczorem w podwórzu przy ulicy Jakóba 7 został pobity przez nieznanych sprawców i pogryziony przez psa 22-letni Alfons Miller, szeregowiec 28 p. Strzelców Kaniowskich Miller odniósł 8 ran tłuczonych głowy, okaleczenia uszu i nóg. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł poranionego żołnierza do szpitala wojskowego.

— W bójce przy ulicy Lutomierskiej odniósł ogólne obrażenia ciała 21-letni Moszek Kujawski, zamieszkały przy ulicy Żydowskiej 25.

— Na ulicy Limanowskiego usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 25-letnia Stanisława Grzelczyk, niewiadomego miejsca zamieszkania Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

— Wczoraj późnym wieczorem na ulicy Rokicińskiej obok posesji nr. 113 wynikła bójka w czasie której zostali dotkliwie poturbowani Zygmunt Stańczyk (Niciarniana 33), Jan Balcerzak (Kazimierza 16) oraz Zygmunt Wójcik, zamieszkały przy ul. Józefa 19. Pomocy udzielił im lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy POW. 33 przez pomyłkę napił się denaturatu przyczem uległ zatruciu Paweł Pokropiński. Ofierze pomyłki udzielił pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

—:—

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Robotnicy piotrkowskiej „Hortensji"

szukają sprawiedliwości w Łodzi.

Łódź, 2 marca. — We wtorek 3 b.m. odbędzie się w Łodzi konferencja w sprawie załagodzenia zatargu, jaki powstał przed niedawnym czasem na hucie Hortensja w Piotrkowie. Na hucie tej zastrajkowało

około 300 robotników

młodocianych, w wyniku czego praca na fabryce nie mogła się odbywać normalnie. — Młodociani robotnicy zgodzili się na odbycie konferencji, zwołanej przez inspektora Wróblewskiego, jednak wobec nieobecności dyr. Chrystmana, konferencja nie doszła do skutku.

Obecnie zatarg będzie tematem konferencji która odbędzie się w Łodzi pod przewodnictwem okręgowego inspektora Wyrzykowskiego.

Udział w konferencji wezmą: pp. Inspektor pracy 16 obwodu L. Wróblewski, dyrekcja huty Hortensja, delegaci Klasowych Zw. Zaw., Kudyba i Haładaj, oraz generalny sekretarz centralnego zarządu Zw. Robotników Przemysłu Chemicznego, Boclan.

Konferencja ma na celu ostateczne załagodzenie zatargu młodocianych robotników z dyrekcją huty Hortensja oraz unormowanie warunków pracy i płacy w tem przedsiębiorstwie.

——OO——

ŻYCIE ZGIERZA

Kursy latania na szybowcu

Wczoraj odbył się w lokalu szkoły powszechnej nr. 4 przy ulicy Berka Joselewicza odczyt instruktora szybowcowego Luciana Czarneckiego na temat: „Jak się lata na szybowcu" w którym skreślił historję rozwoju szybownictwa w Polsce. Posiada ono bardzo piękne karty, tembardziej, że szybownictwo powstało samorzutnie bez nakazu, jak to się zwykle dzieje władz które w ostatnich dopiero czasach zainteresowały się tą gałęzią sportu i otoczyły ją należną opieką, umożliwiając szerszym warstwom korzystanie z tego pięknego sportu, który przyczynić się może i przyczynia się do rozwoju całego lotnictwa.

W naszem mieście przy kole LOPP. nr. 1 powstaje koło szybowcowe, które przeprowadzać będzie kurs teoretyczny latania na szybowcu. Pierwszy wykład odbędzie się już w środę dnia 11 bm. Opłaty dla starszych zł. 5, dla młodzieży zł. 3. Kurs praktyczny odbędzie się w lecie w Zgierzu z chwilą sprowadzenia szybowca.

Kurs ten budzi bardzo żywe zainteresowanie, bardzo zresztą słusznie w dobie wielkich wyczynów lotniczych.

——ooo——

KTO NASTĘPNY...?

W salonach Polskiego Fiata odbyła się w ubiegłym miesiącu uroczystość wręczenia pierwszej nagrody w postaci samochodu Polski Fiat zwycięzcy pierwszego miesiąca wielkiego konkursu Philips Radjo, p. Tadeuszowi Plutterowi ze Lwowa. Dyrektor naczelny Polskich Zakładów Philips S. A., p. F. W. Walterscheid, w obecności dyrekcji Polskiego Fiata, członków jury oraz licznie zgromadzonych przedstawicieli prasy, złożył p. T. Plutterowi serdeczne gratulacje z odniesionego sukcesu, wręczając mu klucze od pięknej limuzyny „Polski Fiat 508".

Pierwszy z serji czterech samochodów „Polski Fiat 508" przeznaczonych dla uczestników wielkiego konkursu Philips Radjo, znalazł już swego pana. Na następnych zwycięzców konkursu, który trwa nadal, oczekują jeszcze 3 samochody oraz 93 innych cennych nagród. O nagrody w następnych serjach konkursu ubiegać się mogą wszyscy posiadacze krajowych odbiorników Philipsa. — Informacyj udzielają wszystkie większe firmy radjowe.

——

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej — Polska YMCA — wynajmuje pokoje mieszkalne dla kawalerów (chrześcijan) z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z natrysków, pływalni, sali gimnastycznej i t.d. Zapisy w sekretarjacie: Moniuszki 4-a, tel. 250-10.

Zagłada nieszczęśliwej wioski.

Zasypane łożysko rzeki

Niezwykłe zjawisko natury.

Nicea w marcu

Obserwowaliśmy w tych dniach oryginalne zjawisko—żywiołowy kataklizm, który zwolna, w ciągu ostatnich sześciu tygodni, niszczy niewielkie, malownicze osiedle, położone na zboczu górskiem, niedaleko granicy włoskiej.

Nieliczne domki małego osiedla

zapadają się kolejno,

lecz nie spowodu osunięcia się góry, jak zdarza się niekiedy w miejscowościach górskich i podgórskich. W danym wypadku chodzi o coś zupełnie innego: wąwozem utworzonym pomiędzy dwiema górami, pokrytemi śniegiem, płynie prawdziwy potok ziemi, kamieni i wapna, zmieszanego z gliną. Mieszkańcy departamentu Dolnych Alp nazywają ten potok „lawą", aczkolwiek z właściwą lawą wulkaniczną nie ma nic wspólnego.

W prześlicznej dolinie, obfitującej dawniej w zielone łąki i żyzną ziemię, a otoczonej skalistemi górami o zielonych szczytach, „lawa" posuwała się falami z szybkością, pozostającą w ścisłym związku z okresem deszczów, który zapanował ostatnio w górach południowej Francji.

Widok zniszczenia jest zarazem ciekawy i przerażający: zagładzie uległy przedewszystkiem najniżej położone domki małej wsi. Zapadnięte domy i stodoły znajdują się obecnie na poziomie łąk. Drzewa przybrały najfantastyczniejsze kształty, zgięte w różnych kierunkach. Łożysko rzeki Drome zostało w tem miejscu zupełnie zasypane, a wody jej szukają nowych dróg w niewysłowionym chaosie strumyków. Most został zerwany.

Prosty kierunek szosy przybrał kształt zygzakowaty, a wszędzie dokoła, na miejscu, gdzie dawniej ciągnęła się żyzna, malownicza dolina, powstały liczne pagórki, z których wierzchołki drzew wyzierają na podobieństwo bukszpanu.

Nieco wyżej utworzyły się liczne zbiorniki wody — jedne zielone, drugie przezroczyste, w których odbija się błękit niebios, inne znowu o dnie żółtem, gliniastem. Dalej zaś ciągną się świeżo powstałe trzęsawiska na obszarze wielu kilometrów.

Na szczęście małe osiedle Batie-des Forts, którego zagładę przyjeżdżają oglądać różni turyści, przebywający obecnie na Jasnym Brzegu, posiadało tylko nielicznych mieszkańców,

zaledwie dwadzieścia rodzin.

Co niedzielę do chwili katastrofy z sąsiedniego miasteczka przyjeżdżał ksiądz na nabożeństwo do małej kaplicy miejscowej która także zapada się powoli. Obecnie wszyscy mieszkańcy wioski przekonawszy się, że zagłada jej jest nieunikniona, opuścili te miejsca, by poszukać pracy w nowych, pomyślniejszych warunkach.

Nietrudno zrozumieć uczucia nieszczęsnych wygnańców. Nawet postronnego widza przejmuje widok niszczycielskiego potoku i zrujnowanych domostw, które wkrótce zostaną zasypane doszczętnie i w niedalekim czasie porosną mchem i chwastami.

Słyszeliśmy jednakże, że jeszcze trzyma się dotąd jeden z domów wsi, własność pary staruszków, która osiedliła się tutaj po pracowitem życiu na dobrze zasłużony odpoczynek. Właściciele domu nie opuścili go dotąd, bo dokądże pójść mają, czy mogą jeszcze myśleć o rozpoczęciu nowego życia w nowych warunkach?

Wszystkich interesuje pytanie, czy dom ten oprze się zagładzie, która go dotąd ominęła?

Mal.

Dwie armje na boisku.



Ciekawy mecz między reprezentacjami sportowemi armji francuskiej i armji angielskiej w Buffa.

Podziel się z biednym głodnym, a zmniejszysz znacznie nędzę!

Pożółkłe listy oficera

zrehabilitowały sierżanta.

W tych dniach odbyła się w Sidi bel Abbes, siedzibie garnizonu Legji Cudzoziemskiej wzruszająca uroczystość. Wachmistrz Etienne Lenoir po dziewięciu latach ciężkich robót w Guyanie został oficjalnie zrehabilitowany, uznany niewinnym inkryminowanej zbrodni i odznaczony Legją Honorową.

Przed dziesięciu laty młody Etienne Lenoir, gnany żądzą przygody, wstąpił do Legji, gdzie dzięki swojej dzielności szybko awansuje do stopnia wachmistrza. Powierzają mu wtedy trudną misję zebrania informacji wśród buntowniczych Berberów, zamieszkujących góry Atlasu.

Z wyprawy powraca szczęśliwie, przynosi bardzo ważne wiadomości, a także

prześliczną Arabkę.

Na piękną dziewczynę zwrócił uwagę kapitan tego samego pułku co Lenoir i usilnie starał się o jej względy. Pewnego ranka znaleziono kapitana w jego namiocie z przestrzeloną skronią. Podejrzenie padło na Lenoira, mimo jego zaprzeczeń uznano go za winnego i skazano na dożywotnie ciężkie roboty.

Nieszczęśliwa Berberka uciekła w góry powierzając jednemu z przyjaciół Lenoira listy, które otrzymała od zabitego oficera. Żołnierz ten do listów tych nie przywiązywał większej wagi, przeniesiony został zresztą na odległe stanowisko.

Minęło 8 lat. Przed paru miesiącami zgłosił się do sądu wojskowego w Sidi bel Abbes jakiś legjonista i przedstawił tam

szereg pożółkłych listów.

Były one pisane ręką zabitego oficera do pięknej Arabki. Kapitan groził w nich, że zastrzeli się, jeżeli nie odwzajemni ona jego miłości. Przeprowadzono rewizję procesu i stwierdzono niezbicie, iż rzeczywiście zaszedł tu wypadek samobójstwa. Wachmistrz został wypuszczony z Guyany zrehabilitowany, przywrócono mu szarżę, a poza tem odznaczono Legją Honorową.

—:—

Kochliwa dozorczyni szlabanu.

MIŁE POSTOJE MASZYNISTÓW.

Niezwykłą sprawę rozpatrywał przed kilku dniami trybunał w Valenciennes. Na ławie oskarżonych zasiadła 19-letnia dozorczyni barjery kolejowej. Akt oskarżenia zarzucał jej działalność na szkodę kompanji kolejowej. Na czem polegała ta działalność? Czy oskarżona należała do jakiejś organizacji wywrotowej? Nie. Poprostu należała do gatunku

kobiet zbyt kochliwych

i to ją zgubiło. Cierpiał na tem jej mąż, ale cierpiała również kolej, jak wynika z przeprowadzonego śledztwa. Młoda ta i piękna dozorczyni barjery kolejowej miała nieprzezwyciężony pociąg do pociągów, a raczej do tych, co je prowadzili, krótko mówiąc do maszynistów. Wiedzieli o tem maszyniści i gdy przejeżdżali koło budki dozorczyni, zwalniali bieg pociągów aby pięknej dozorczyni szepnąć w przejeździe jakieś czułe słówko, lub wręczyć liścik miłosny. W ostatnich czasach piękna dozorczyni stała się bardziej wymagająca. Nie wystarczała jej przelotna wymiana zdań z przejeżdżającymi maszynistami. Postanowiła więc zatrzymywać pociągi, żeby trochę dłużej poflirtować z maszynistami. W tym celu psuła umyślnie

sygnały kolejowe.

Na widok wadliwie nastawionego sygnału każdy z maszynistów musiał zatrzymywać pociąg przed budką dozorczyni. Zdenerwowało to wreszcie podróżnych, którzy zawiadomili władze kolejowe. Śledztwo ujawniło całą tę miłosną intrygę i niesumienna, oraz zbyt kochliwa pracowniczka kolejowa znalazła się przed obliczem sędziego. Sąd skazał ją na 50 fr. z odroczeniami wykonania wyroku. Gorsza kara spotkała ją ze strony kompanji kolejowej, która ją zwolniła z pracy. Jaką zaś karę wymierzył jej małżonek, o tem kroniki milczą.

—:—

Posiadacz 400 tysięcy franków

umarł z... głodu.

W Saint - Julien niedaleko Annemasse znaleziono w stajni, pełnej szczurów i wszelakiego robactwa, zmarłego Jana Bois, który żył z jałmużny i żebractwa.

Gdy policja przeszukiwała jego łachmany, ze zdumieniem znalazła 400 (czterysta) tysięcy franków w banknotach i różne akcje.

Skąpiec zmarł z głodu, jak to stwierdziła sekcja zwłok.

19

PENSJONAT PANI PĘKALSKIEJ

W SAWICKI

Adaptacja autoryzowana Eugenjusza Bałuckiego.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pani Pękalska otrzymała od nieznajomego 10.000 złotych i kupiła za te pieniądze pensjonat.

* * *

Widzi siebie w ogromnej sali, wypełnionej po brzegi. Stoi z dumnie podniesiona głowa przed długim zielonym stołem, za którym siedzą poważni sędziowie w togach..

Cisza taka, że słychać, jak mucha przeleci. Wszyscy czekają z zapartym oddechem na jego mowę.

„Wysoki Sądzie! — oświadczy na zakończenie. — Nigdy nie wypierałem się i nie wypieram przewinienia, które popełniłem z całą świadomością. Dlaczego?... Nie jestem prawnikiem, więc zamiast odpowiedzi fachowej dam życiowa.. Tu siedzi małżeństwo Pękalskich— oboje dzielni, uczciwi ludzie — trudem i w ciężkiej pracy torujący sobie drogę przez życie, wychowujący młode pokolenie prawych, pożytecznych obywateli. Z drugiej strony — histeryczna kobieta, zupełnie niezależna materialnie, w pojęciu tych biedaków niemal miljonerka, która cały swój majątek i wszystkie swoje myśli poświęcała hodowli kotów!... Wysoki Sądzie, przyjmę bez słowa skargi każdą karę, pójdę do więzienia na dziesięć, na dwadzieścia lat, ale..."

— No, no: Zagalopowałem się trochę! przerwał z uśmiechem. — Dlaczego zaraz do więzienia?... Trzeba liczyć przy najmniej dziewięćdziesiąt szans na sto, że ta głupia historja nigdy nie ujrzy światła dziennego.... Grablik jest w Kurytybie. Szalona odległość! Wprawdzie ten Brazylijczyk jest też niespełna rozumu, lecz nie na tyle, by jechał aż stamtąd sprawdzać, jak zostało wykonane jego zlecenie. Dość o tem! Wszystko umarło, utonęło. Amen!... A ten... wczorajszy adwokat?!.. E, niema obawy, przecież był urżnięty w sztok i napewno dzisiaj już nic nie pamięta!

Ostatecznie Janek zdecydował, że niema sensu zaprzątać sobie głowy tą idjotyczną historią skoro jest tyle dużo ważniejszych spraw, jak naprzykład występy Ninki w rewji kinowej.

Zaczął kombinować, co zrobić, by to było pierwszy i ostatni raz..

Trzeba pogadać z Władkiem — pomyślał, wchodząc do bramy kamienicy, w której się mieściło jego biuro. — Chyba jemu też zależy na tej kwestji, nawet podwójnie..

Otworzył szufladę i ledwo wyjął teczkę ze sprawami bieżącemi usłyszał z gabinetu głos szefa:

Panie Janie, proszę przyjść do mnie!

Konard siedział w głębokim fotelu, odchylony na poręcz z rękami, skrzyżowanemi na brzuchu i w meloniku, zsuniętym na tył głowy. Była to jego ulubiona pozycja.

Wskazał krzesło:

— Niech pan siada, panie Janie. Mam dla pana bardzo ważne zlecenie.

Janek zamienił się cały w słuch.

— To jest dalszy ciąg sprawy pani Pękalskiej, za którą dostaliśmy tysiąc złotych od pana Grablika z Kurytyby.. Pan przypomina sobie tę sprawę?

Janek uśmiechnął się w duchu. Onby nie pamiętał!.. Swoją drogą pan Konard, ulegający w rzadkich wypadkach manji wielkości, był naprawdę wspaniały..

— Już minął prawie miesiąc, jak pani Pękalska otrzymała pieniądze — ciągnął szef firmy. — Czas powiadomić pana Grablika, co się stało z kapitałem i jak się powodzi teraz rodzinie Pękalskich. Pan rozumie, o co chodzi?

Janek skinął głową.

— Dam panu adres i niech pan zrobi wywiad, ale... ostrożnie! Pamięta pan? — Podniósł palec wskazujący. — Dyskrecja jest sensem i duszą naszego przedsiębiorstwa... Nasz klient życzy sobie, aby rodzina Pękalskich nawet nie podejrzewała, skąd otrzymała pieniądze. Do tego pan Grablik przywiązuje szczególne znaczenie i musimy uszanować jego wolę... A więc niech pan pokaże, co umie i czego się u nas nauczył. Zwalniam pana na cały dzień, a jeśli trzeba będzie to i na jutro. Podkreślam jeszcze raz, iż wywiad musi być dokładny i wyczerpujący. Człowiek wyłożył tysiąc złotych, jak jeden grosz, za to coś mu się od nas należy niech wie, jak pracuje firma „Edward Konard"... Ma pan adres i dwadzieścia złotych na koszta. Dowidzenia, panie Janie! Spodziewam się ujrzeć pana najpóźniej jutro po południu.

Śliwowski wetknął do kieszeni kartkę z adresem, oraz banknot, wziął kapelusz i opuścił biuro.

Był w wyśmienitym humorze, cały dzień wolny i dwadzieścia złotych! Prawie tyle, ile wydał wczoraj w nocy.

Szef mógł być całkiem spokojny. Nikt nie potrafi mu przynieść lepszych informacyj od niego. Janek Śliwowski doktór filozofji in spe. I nikt nie wykona polecenia prędzej od niego.

Cieszył się, że będzie mógł spędzić więcej czasu z Ninką która ostatnio widywał tylko urywkowo.

Musiał porozmawiać z nią o wielu rzeczach. Wprawdzie pomysł z rewją był mu bardzo niesympatyczny, jednak chciałby posłuchać, jak się odbyło wszystko, oczywiście, nie dając poznać po sobie że go to interesuje.

Jednak z projektowanej pogawędki nic nie wyszło:

Gdy się znalazł w przedpokoju pensjonatu, spostrzegł odrazu, że tam się działo coś niezwykłego. Idąc za Kazią, usłyszał gwar podnieconych głosów, mówiących jednocześnie.

W stołowym zastał całą rodzinę.

Upłynęło dużo czasu, zanim się zorjentował, co wywołało taki zamęt.

Opowiadali wszyscy naraz: tylko Ninka siedziała przy małym stoliku pod oknem i nie brała udziału w dyskusji.

To wyglądało bardzo podejrzanie.

Nareszcie się wyjaśniło, co wytrąciło z równowagi rodzinę Pękalskich: do pensjonatu przybył pierwszy gość.

— Cudownie! — zawołał Janek. Spojrzał kolejno na wszystkich i zapytał o ton niżej: — Czemu państwo mają takie dziwne miny?... Trzeba się cieszyć, że nareszcie ktoś się zjawił. Przyjechał gość? Chwała Bogu! Od czegóż jest pensjonat?

— Bardzo trafna uwaga! — odpowiedziała Pękalska, trochę zjadliwie. — Tylko to nie jest taki gość, jakiego chciałabym mieć u siebie. Czuję, że tu coś nie w porządku.

— Nic nie rozumiem... Dlaczego nie w porządku? — zapytywał zdziwiony Janek. — Jak on wygląda?

— A bo ja wiem! — wzruszyła ramionami Pękalska. — Nikt go nie widział, oprócz Władka, a jeśli Władkowi wydał się dziwny, to wyobrażam sobie, kto to jest!...

—Człowiek, jak każdy inny — odpowiedział z uśmiechem Władek. — Na dwóch nogach...

— Daj spokój z żartami! — przerwała niecierpliwie matka. — Tego nie spodziewałam się po tobie. Zamiast powiedzieć jak i co — tylko śmiejesz się bez przerwy. Nawet nie można zostawić na twojej opiece pensjonatu. — Zwróciła się do Śliwowskiego. — Było tak, panie Janku. Wczoraj wieczorem poszłam z Tomkiem do Kulików. Obchodzili srebrne wesele. Ninka wyleciała jeszcze przed nami. Na kursy — przynajmniej tak mówi. Naturalnie, Kazia skorzystała z okazji i też wyszła... Przekonałam się, że tu za grosz niema porządku! Jak może istnieć pensjonat, jeśli niema nikogo do przyjmowania gości.

— Co to pomoże, proszę pani? — przerwała Kazia., wchodząc do stołowego. — Gości i tak nie będzie.

— Proszę mi się nie wtrącać do rozmowy! — osadziła ją Pękalska, ledwo powstrzymując wybuch gniewu. — Kazia ma milczeć i odpowiadać tylko wtedy, jak ją zapytają.

Kazia nie przejęła się zbytnio ostrą uwagą.

— Sprawiedliwie mówię, proszę pani — ciągnęła, zbliżając się do rozmawiających. Takiego gościa tobym na próg nie puściła. Nie zdążył przyjechać, a już ma u siebie kobietę!.. Za Ciszowskiej wyleciałby migiem!..

Zapadło tragiczne milczenie.

Pierwsza ocknęła się Pękalska.

— Co? — zawołała, odwracając się całem ciałem w stronę służącej. — Chyba Kazia się pomyliła?!

— O! Nigdy nie słyszałam, jak baba mówi! — obraziła się Kazia.

Znów wszyscy z wyjątkiem Ninki, zaczęli gadać jednocześnie.

Śliwowski z trudem uciszył zdenerwowaną rodzinę i zapytał służącą, skąd ma te wiadomości.

Okazało się, że rano, idąc sprzątać, usłyszała głos kobiecy, który się rozlegał z pokoju, zajętego przez dziwnego gościa.

Przystanęła i, oczywiście nie mogła się powstrzymać, by nie podsłuchać. Ale rozmowa urwała się raptem, w drzwiach ukazał się lokator w różowej piżamie i kazał podać śniadanie.

— Czekaj bratku — miarkuję sobie — nie takich widziałam! Już ja cię nakryję!.. — ciągnęła Kazia z przejęciem. — I pytam grzecznie: — „A na wiele osób ma pan życzenie?..." Ten łypnął okiem, aż mnie ciarki przeszły po grzbiecie! Zdurniałem, proszę pani, z miejsca nie mogę ruszyć. A ten mnie świdruje oczami i świdruje!.. Potem zaśmiał się i powiada: „Wystarczy na jedną osobę"... Ustawiłam elegancko śniadanie na tacy podchodzę do drzwi i znów słyszę że rozmawia z kobietą.. Pukam. On krzyczy!

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Z globalnej sumy 223 milj. zł. przeznaczonych na pozabudżetowe inwestycje w r. 1936— m. st. Warszawa otrzyma 9 milj. zł. Suma ta wejdzie do budżetu nadzwyczajnego i przeznaczona będzie na najpilniejsze potrzeby inwestycyjne. Przedewszystkiem uruchomione zostaną prace drogowe, a więc— modernizacja i przebudowa ulicy Wolskiej na całej długości oraz kontynuowane będą roboty na ul. Radzymińskiej i Pułaskiej, w kierunku Służewa. W kolejności prowadzone bębą roboty wodociągowe, m. in. kontynuowanie budowy kolektorów i burzowca na Mokotowie. Naturalnie, kwota 9 milj. zł. nie wyczerpuje planów inwestycyjnych m. st. Warszawy. Będzie on realizowany w szerszym zakresie w miarę możliwości finansowych

* * *

Podkomisja, wyłoniona przez komisję główną do zwalczania hałasu przy związku przedsiębiorstw komunikacyjnych w Polsce przystąpiła do ustalania sposobów powołania ligi przeciwhałasowej w Warszawie. Liga ta ma być oparta nietylko na współdziałaniu i poparciu osób fizycznych lecz głównie osób prawnych: związków, stowarzyszeń itp. które propagowałyby cele i zadania Ligi wśród szerokich warstw ludności, jak np. Związek Miast, Zw. Stow Przyjaciół wielkiej Warszawy, Związki właścicieli nieruchomości, Związki lokatorów itp. Wkrótce projektowane jest zwołanie zebrania, na którem byłyby ustalone zasady statutu działalności Ligi. Zarządzenia o „Tygodniu ciszy nocnej" zostały przychylnie przyjęte przez kierowców, którzy w większości wypadków zastosowali się do poleceń władz. Kierowcy wskazują jednak na to, że zarządzenia w tej mierze nie były przestrzegane przez dorożkarzy konnych, woźniców i przechodniów. Szczególnie postępowanie powożących, a głównie dorożkarzy, nietylko nie ułatwiało, ale znacznie utrudniało zadanie kierowcom.

* * *

W podziemiach gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych otwarto gospodę Polskiego Towarzystwa Artystycznego. Gospoda urządzona jest na wzór słynnej „jamy Michalikowej" w Krakowie i cieszy się dużem powodzeniem.

* * *

Mieszkańcy Powiśla zabiegają o urządzenie w tej dzielnicy wielkiej hali targowej. Wyjazd po zakupy pod górę do olbrzymich hal targowych na ul. Koszykowej lub Chłodnej jest nietylko uciążliwy, lecz przedewszystkiem bardzo kosztowny. Wobec tego mieszkańcy proszą władze miejskie o wybudowanie niedużej hali targowej w centrum Powiśla, lub o przeznaczenie budynków likwidowanej obecnie rzeźni na Solcu na halę targową.

* * *

W związku z rozporzadzeniem ministra oświaty z dnia 29 stycznia rb., w którem p. minister ustalił kantyngent odroczeń do 25 proc. czyli 1/4 sumy preliminowanej z wpływów opłat studenckich, w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego studenci otrzymają obecnie 4.200 odroczeń, czyli razem z pierwszym kontyngentem poprzednio ustalonym wyniesie to ponad 6.000 studentów, czyli 70 procent ogólnej ilości studentów uniwersytetu uzyskało odroczenie czesnego.

Krateczki.

GORĄCA ZEMSTA

ZAZDROSNEJ IRMY.

Czytelnik podpisujący się A. Czytalski jest wrogiem publicznej miłości. Oto jego dosłowna skarga pod adresem zakochanych.

„Szanowny Panie Krzecki! Chociaż wszak do marca (słowo „wszak" — jak wiadomo jest rodzajem męskim od słowa „wesz". — Przyp. autora) jeszcze daleko i koty nie myślą wojować zato latorośle XX wieku czują w sobie nieprzeparte pędy nie bacząc na porę troszkę za chłodną uprawiają harce miłosne począwszy od 8 do 12 wieczór na ulicy dajmy na to Bocznej. Nietylko, że jest to Boczna uliczka, nadomiar złego i ciemna, przez niedociągnięcie elektrycznych lamp z ulicy Sienkiewicza do Bocznej, dając tem samem asumpt do zebrań w tej dzielnicy, do gruchań miłosnych bez zastanowienia. Czyżby nasz wielebny magistrat zapomniał o tem, że wieszcz nasz Sienkkiewicz nie był bez nóg, a dlatego dociągniecie oświetlenia elektrycznego kosztem 10 lamp byłoby wskazane, światło których — reflektor, odebrałby apetyty adonisów do sportu ulicznego—czułych miłostek.

Jestem przekonany, że magistrat nasz jest zbytnio czułym na dobro naszego grodu — nieomieszka naprawić to zło przy okazji przemianuje ul. Boczną na ulicę „Ślepej miłości" (każda miłość drogi panie jest ślepa) mnie zaś w dowód uznania mych zasług zgóry domagam się zostać pierwszym prezydentem sławetnego grodu a nie nowomianowanej ulicy, za co nieomieszkam solidnie uczcić pp. rajców miasta gdzieś w sali Grand Hotelu, my zaś z Sz. Panem kropniemy sobie gdzieś na uboczu po 2 czyste, 2 mocne, na strzemiennego choć by tylko „Benedictine".. Na zakończenie niniejszego piśmidła pozostaję dla Sz. Pana z poważaniem A. Czytalski".

Niestety, drogi panie. Wszystko dało by się zrobić, i dziesięć lamp na ulicy Bocznej i policyjny zakaz uprawiania miłości, i mianowanie pana prezydentem, gdyby nie jedno wielkie „ale". Nie pijam zupełnie likieru. Absolutnie. Choćby to była „benedyktynka". No, i z tego względu cała sprawa bierze w łeb.

Zresztą, wprawdzie list swój pisał Pan w końcu stycznia ale jednak jest już marzec, koty mają swoje prawa ludzie również i zresztą — jest wiosna. Przynajmniej była w sobotę. Czuł pan te ciepłe prądy, płynące powietrzem i przenikające młodzieńców w wieku lat od 16 do 60-ciu? Grzał Pan się na słoneczku? Spoglądał Pan czułem okiem na przechodzące dziewczynki?

No i kiedy już jest wiosna, czy można dziwić się ludziom, nie posiadającym pieniędzy na odpowiedniejsze locum, że szukają bocznych i ciemnych uliczek? Proszę Pana: czy nie lepiej, że ci młodzieńcy kochają w Bocznej uliczce swoje dziewczęta, niżby w niej mieli wyprawiać awantury i bijatyki?

Żąda Pan światła. Zasadniczo ma Pan rację. Ulice powinny być oświetlone. Ale widzi Pan, z tem światłem, to tak samo jak z wszystkiemi wynalazkami ludzkości. Niby są one pożyteczne, ale tysiące ludzi traci dzięki nim pracę. Światło jest na ulicach również konieczne, ale wiele parek niema gdzie gruchać, gdyż miłość choćby najbardziej słoneczna, lubi jednak ciemność. Dlatego popierając gorąco Pańskie żądanie światła, z drugiej strony zamartwiam się gdzie będą „gruchać" jak Pan powiada — miłosne parki, które też przecież mają prawo do życia.

IDYLLA.

Zresztą, kto wie, gdy owe parki przeczytają poniższą historję małżeńską może im się odechce miłości.

To było tak:

Małżonkowie Irma i Zdzisław Kozłowscy z ulicy Holsztyńskiej 7 żyli w zgodzie tak długo, póki Irma nie doszła do, słusznego czy niesłusznego — nie wiem, wniosku, że mąż ma kochankę. Od tego czasu zaczęły się wieczne wymówki, kłótnie i awantury. Wreszcie w czasie jednej z takich awantur, mianowicie w dniu 3 stycznia rb. Irma chwyciła w pewnym momencie czajnik z gorącą wodą i oblała nim męża.

Wielkiej krzywdy wprawdzie mu nie wyrządziła, jednakże sprawa skierowana została na drogę sądową, w wyniku zaś rozprawy Sąd Grodzki skazał Irmę Kozłowską na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Z pismem głównego inspektora pracy...

Dwaj oszuści na lustracji.

A fabrykanci płacili...

Z Bydgoszczy donoszą:

Od czasu do czasu „uszczęśliwiają" większe miasta prowincjonalne przeróżni warszawscy kombinatorzy, którzy niewiadomo w jaki sposób otrzymują pisma polecające od wysoko postawionych osób, nabierają i oszukują w bezczelny sposób kogokolwiek bądź, kto wpadnie w ich sprytnie nastawione sidła. Roi się od takich grandziarzy, przeważnie występujących w roli redaktorów pism istniejących po większej części na księżycu lub posługujących się wydawnictwami. Ostatnio wykryto nową bardzo ciekawą aferę

dwóch warszawskich hochsztaplerów,

którzy przez szereg miesięcy nabierali przemysłowców w licznych miastach zachodniej Polski, m. in. również „zaszczycili" Bydgoszcz. Jeden z oszustów znajduje się już pod kluczem, podczas gdy drugi poszukiwany jest przez policję i dlatego ze względu na dobro śledztwa narazie nazwisk aferzystów podać nie możemy.

Panowie ci mieli ogromny tupet, wykwintny sposób wyrażania się, bardzo wytworne maniery i przedewszystkiem pismo polecające od samego głównego inspektora pracy w Warszawie, torujące im wszędzie drogę. To wystarczyło, ażeby zdobyć większą gotówkę. Najważniejsze, że było to pismo polecające panów takich a takich do zbierania ogłoszeń i materjału do reportaży, mających się ukazać w jednodniówce Ministerstwa Opieki Społecznej.

Po przyjeździe do Bydgoszczy dwaj panowie złożyli nasamprzód wizytę

inspektora pracy,

prosząc na podstawie pisma polecającego o udzielenie pomocy i wyjaśnień w myśl właśnie tego pisma. I pan inspektor zawsze uprzejmy, tem bardziej z nakazu wyższej władzy, zgóry z pełnem zaufaniem odniósł się do tych dwóch eleganckich panów i udzielił im żądanych informacyj, wskazując nietylko najpoważniejsze bydgoskie przedsiębiorstwa przemysłowe, lecz na wyraźne życzenie tych panów, zawiadomił telefonicznie dyrektorów fabryk o przybyciu dwóch panów z Warszawy.

Po tej wstępnej wizycie złożonej u p. inspektora pracy, rozpoczęła się właściwa działalność owych panów w k2żdej fabryce. Zajeżdżali samochodem, powołując się na poprzednią rozmowę telefoniczną inspektora pracy i przedstawiając się jako... delegaci Ministerstwa Opieki Społecznej. Jeden z nich przybrał tytuł „pana radcy" a drugi „inżyniera". W każdym razie obaj wystąpili jako wysocy urzędnicy ministerjalni. Celem wizyty— jak wyjaśnili— była lustracja przedsiębiorstwa pod względem urządzenia fabryki i warunków higjeny i bezpieczeństwa pracy. Jako komisja kontrolna z ramienia Ministerstwa Opieki Społecznej muszą niestety przeprowadzić kontrolę.

Lustracja trwała zazwyczaj dość długo „Członkowie komisji ministerjalnej" kazali sobie wszystko dokładnie przedstawić, czynili od czasu do czasu uwagi, zdradzając

niewątpliwą znajomość rzeczy,

wkońcu zaś spisano nawet protokóły, tak, że nikt z przemysłowców wobec wspaniałej reżyserji nie mógł przypuszczać, że ma do czynienie.. z oszustami. Po dokonaniu „lustracji" panowie ci wystąpili z propozycją zamieszczenia artykułu o przedsiębiorstwie w jednodniówce Ministerstwa Opieki Społecznej. Oczywiście, że żaden z przemysłowców nie chcąc narazić się na jakąkolwiek szykanę ze strony członków komisji, niejako pod terorem moralnym zgodził się na taki artykulik i uiścił zgóry zażądaną i pokwitowaną na specjalnie wydrukowanych formularzach kwotę. Przeważnie żądano 200—300 złotych. Gdy pewien fabrykant nie chciał się zgodzić na taką wysoką sumę, wówczas „pan radca" wyraził swe zdziwienie, iż tak wielkie przedsiębiorstwo nie może sobie pozwolić na taki stosunkowo niski wydatek. W przeciągu dwóch tygodni oszuści nabrali w ten sposób kilkunastu bydgoskich przemysłowców na łączną sumę 2600 zł.

Znacznie lepiej powiodło im się w Poznaniu, gdzie nabrali poważne firmy na 500 i 1000 złotych. Pozatem wizyty składali w Grudziądzu i Tczewie również z wielkiem powodzeniem. Dopiero gdy niedawno jeden z przemysłowców zwrócił się do władz z zapytaniem w sprawie jednodniówki ministerstwa, cała skandaliczna afera

wyszła wreszcie najaw.

Najsmutniejszym w całej tej aferze jest fakt wydania przez głównego inspektora pracy pisma polecającego ciemnym indywiduom, dzięki czemu umożliwiono im dokonywanie oszustw na tak wielką skalę. Wydawanie tego rodzaju pism polecających przez wysoko postawione osoby jest grubem nadużywaniem władzy, uprawianem niestety bardzo często przez czynniki centralne.

RADIO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 2 marca wieczorem:

RASZYN.

15.30 Tadeusz Faliszewski — piosenki, — Emilja Zielińska — cytra
16.00 Lekcja języka niemieckiego (Katowice nadają audycję lokalną)
16.45 „Idealny lokator" — skecz ze Lwowa
17.00 „Lekkomyślne matki" — pogadanka
17.20 Duety wokalne w wykonaniu Izy Reli (sopran) i Berty Bragińskiej (m.-sopran)
17.50 Pogadanka Brunona Winawera
18.00 Trio salonowe
18.55 Reportaż z zamknięcia Narady Gospodarczej
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Audycja żołnierska
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Koncert orkiestry 58 p. p. — z Poznania
21.30 Wieczór literacki z Wilna
22.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

Łódź jak Raszyn z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowę z małymi radjosłuchaczami przeprowadzi Stryjek Radjowy — (Leon Sroka)
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 i 19.05 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Bronisława Hubermana — płyty
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.55 Łódzkie wiadomości sportowe
23.05—23.30 Transmisja z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi. Muzyka lekka w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej

WTOREK, 3 MARCA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik południowy
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół dla dzieci młodszych
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Piosenki w wykonaniu rewelersów — „Dobrana czwórka" — z Katowic
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert sekstetu Józefa Stena
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Rudy żelazne, cynk i ołów — odczyt
17.15 Koncert orkiestry 1 p. p. Legjonów (z Wilna)
17.50 Encyklopedja mówiona — z Krakowa
18.00 Recital fortepianowy Loli Strasberżanki
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Wieczna ondulacja" — monolog z Wilna
20.10 „Walce ze snu" — komedyjka muzyczna w 1 akcie
20.40 Dziennik wieczorny
20.50 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Koncert europejski z Pragi
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.35 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowy z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.45 Muzyka z płyt
18.40 O wszystkiem potroszku
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie
22.45 Łódzkie minuty literackie
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

TOUSSAINT.

Mędrzec.

Opowieść wschodnia.

Ispahan, człowiek bardzo bogaty, którego ogólnie nazywano Kiarim, miał biednego, bardzo uczonego sąsiada, nazwiskiem Yali. Oczywiście, bogaty Kiarim pogardzał biednym Yalim.

Pewnego dnia krewny Kiarima zjawił się u biednego Yali i powiedział:

— Jutro urządza Kiarim ucztę i czułby się szczęśliwy, gdybyś chciał być jego gościem.

— Naprawdę? Skąd taki zaszczyt do mnie?

— Będę szczery — odparł przybysz — Kiarim liczy na ciebie, bo pragnie, abyś dyskutował z uczonymi, których do siebie zaprosił i z którymi sam nie mógłby rozmawiać. Ale prosił mnie, aby ci polecić, byś się ładnie ubrał, bo on bardzo zważa na elegancki strój.

Yali zamyślił się i powiedział:

— Podziękuj Kiarimowi za jego uprzejme zaproszenie i powiedz, że przyjdę z przyjemnością.

O oznaczonej godzinie zjawił się Yali. — Gdy wszedł na salę, wzbudził ogólny zachwyt. Miał na sobie ubranie z jedwabiu, haftowane złotem. Obuwie wykładane było klejnotami. Kiarim był oczarowany i poprosił go, aby usiadł przy nim. Rozpoczęła się uczta. Przy drugiem daniu, Yali, który dotychczas nic nie jadł, zabrał się do ryby. Pokrajał ją w kawałki, które rozłożył na swojem ubraniu i rzekł: — Jedz, jedz, moje ubranie. — Goście sądzili że jest to jedno z dziwactw uczonego i uśmiechali się pobłażliwie.

Przy trzeciem daniu Yali wziął do ręki skrzydełko kury, ociekające sosem, położył je na ramię, potem wziął kieliszek wina powtarzając raz po raz: — Jedz, jedz, moje ubranie. — Polał się płynem, mówiąc: — Pij, pij, moje ubranie.

— Czyś ty zwarjował? — zapytał go Kiarim, czerwony ze wstydu i gniewu.

— Nie — odpowiedział Yali. — Ja tylko częstuję moje ubranie, któreś do siebie zaprosił.

Innym razem spotkał Yali złodzieja, który go właśnie był okradł. Złodziej zabrał mu pieniądze, koc, dzbanek i klatkę z ptaszkiem. Yali poszedł za nim do mieszkania.

— Co ty tu robisz i kim jesteś?

— Czyś to nie ty zamierzał przeprowadzić się do mego mieszkania? — odparł Yali.

Pewnego dnia Yali chciał zgotować sobie skromny posiłek, lecz nie miał garnka. Udał się do jednego ze swoich sąsiadów, aby sobie pożyczyć garnek do gotowania. Jeszcze tego samego dnia zwrócił mu go, a w dowód wdzięczności dołączył do garnka mały rondelek. Skromnie powiedział:

— Twój garnek miał dziecko, które do ciebie należy.

Sąsiad podziękował mu, nie pytając, co te słowa znaczą.

W kilka dni później Yali chciał ugotować rybę, którą znalazł na targowisku. Poszedł znowu pożyczyć sobie kociołek. Rozumie się, że sąsiad chętnie mu go wręczył.

Upłynął tydzień. Sąsiad zaniepokojony nieobecnością Yaliego, zapukał do jego chaty i wymienił swoje nazwisko.

Filozof otworzył mu drzwi, ze łzami w oczach.

— Czemu płaczesz? Czy spotkało cię jakieś nieszczęście?

— Straszne nieszczęście... Twój garnek umarł.

— Garnek umarł? Złodzieju, oddaj mi go natychmiast.

Yali wytrzeszczył oczy.

— Słuchaj — rzekł — kiedy ci mówiłem, że garnek miał dziecko, nie wątpiłeś o tem ani chwili; dlaczego nie chcesz wierzyć, że umarł.

Zmęczony swojem umartwieniem, Yali ożenił się. Żona jego była zazdrosna, niedbała i co gorsze, żarłoczna. Zjadała zawsze połowę z jego żywności. Pewnego dnia, jakiś rzeźnik, zdjęty litością na widok chudości Yaliego, podarował mu trzy funty mięsa, które ten oddał żonie.

— Dziś sprzyja mi szczęście — powiedział — więc pójdę jeszcze raz na miasto, może dostanę gdzieś trochę jarzyn. Nie czekaj na mnie z mięsem, tylko zostaw mi moją połowę.

Gdy Yali wrócił do domu, żona jego chrapała, wyciągnięta na łóżku.

Zbudził ją.

— Widzę, żeś sobie podjadła — rzekł. — Teraz na mnie kolej. Daj mi moją porcję.

Kobieta zaczęła łgać.

— Niestety, nie tknęłam mięsa — kot je pożarł.

Yali poszedł do kota, który spał w swoim kącie. Położył go na wagę z poważną miną. Kot ważył 3 funty.

— Powiedz — krzyknął na żonę. — Jeśli zważyłem kota, gdzie jest mięso? Jeśli zważyłem mięso, gdzie jest kot?

Tego roku widziano Yaliego w Damaszku. Los sprzyjał pokornemu.

Pewnego popołudnia siedział Yali na podwórzu wielkiej świątyni w gronie kilku osób. Zapach kwitnących sadów wywołał u niego senność.

Nie brał udziału w dyspucie na temat rycerskiej poezji Fareda. Wtem wbiegł na podwórzec obcy człowiek i zawołał:

— Kto z was mówi po persku?

Wskazano na Yaliego.

Na to rzekł przybysz:

— Sąsiad mój, który ma 96 lat, leży w agonji i wymawia słowa perskie, których nie rozumiemy. Chodź ze mną. Wynagrodzę cię hojnie bo spodziewam się, że ten stary bogacz ma zamiar zrobić mnie swoim spadkobiercą.

Yali udał się do tego starca, który jęcząc, mówił:

— Ja nie chcę umierać. A oddychać nie mogę. Wypiłem zaledwie kilka haustów wina ze stołu życia a już sprzątnięto mi puhar.

Yali uznał — że powinien pocieszyć głupca.

— Słuchaj — powiedział — ty pewnie sił zostało ci tyle, że śmierci nie da się uniknąć. Nie odpowiadam za to prawo, więc tylko mi jest radzić ci, byś mu się poddał. Chcesz pocieszenia? Dobrze. Powiem ci, jak mówi dentysta przed wyrwaniem zęba: — To tylko jedna chwila a potem nie pamięta się o tem. — Tylko, że żywy człowiek nie ma żałować swoich zębów, bo nie sprawił mu zawodu. To wielka korzyść dla ciebie. Czy nie podzielasz mego zdania?

— Trzeba się zabrać — szepnął starzec — i wyzionął ducha.

SPORT.

Coraz więcej szermierzy w Łodzi

Dwa ciekawe spotkania.

W dniu wczorajszym w lokalu Klubu Sportowego Tramwajarzy przy ul. Żwirki nr. 4, pierwszy mecz szermierzy w szpadzie i szabli rozegrał Klub Sportowy Pracowników Elektrowni z Policyjnym Klubem Sportowym w Łodzi.

Mecz zakończył się zwycięstwem Pol. Klubu Sport. 22:10.

Wynik meczu w poszczegónych broniach był następujący:

Szpada — 8:8.

Szabla — 14:2.

Zespół Klubu Sportowego Pracowników Elektrowni: składał się z następujących zawodników: Bartnicki, Wolski. Rajment. Prażanowski.

Zespół Pol. Klubu Sport. stanowili: Kartasiński, Rożalski. Buczyński. Jaros.

W dniu dzisiejszym w tymże lokalu odbyło się spotkanie towarzyskie rewanżowe w szpadzie i szabli między Pocztowem P. W. i W. F. i Klubem Sportowym Tramwajarzy które zakończyło się zwycięstwem tramwajarzy 20 i pół : 11 i pół.

Wynik meczu w poszczególnych broniach był następujący:

Szpada — 10 i pół : 5 i pół

Szabla — 10:6.

Zespoły walczyły w następującym składzie:

Poczt. P.W. i W.F. Bartosik, Górka, Domanski, Siekiera. Wojciechowski Marjan.

Klub Sportowy Tramwajarzy: Weiślik, Janiak. Miller. Wojciechowski Kazimierz.

Na zakończenie dodać należy, że nietylko poziom techniczny szermierki stale wzrasta ale i liczba szermierzy i klubów na terenie Łodzi stale się zwiększa o czem świadczy obecnie 60 zawodników, 14 zawodniczek zrzeszonych w 5 klubach sportowych.

Sędziowie obradują.

Dnia 29 marca ostateczna decyzja.

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie walne zebranie Polskiego Kolegjum Sędziów piłkarskich. Przewodniczył kpt. Usarz ze Lwowa.

Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum. Sprzeciwił się jedynie Kraków. Po dłuższej dyskusji postanowiono odwołać dyskwalifikację sędziego Wardęszkiewicza z Łodzi, natomiast zdecydowano odrzucić odwołanie Schimsheimera z Krakowa w sprawie dożywotniej dyskwalifikacji, odrzucono również odwołanie sędziego Arczyńskiego.

Następnie wybrano komisję złożoną z pp.: Dudryka, Muszkata i Franka, która odbyła konferencję z przedstawicielami PZPN.

Postanowiono zwołać na 15 marca zebrania w okręgach, a następnie w dn. 29 nadzwyczajne walne zebranie PKS w Warszawie, które będzie najprawdopodobniej zebraniem likwidacyjnem związku.

HKS i ŁKS grają o puhar.

OSTATECZNE ROZGRYWKI W ŁODZI.

W dniu wczorajszym zostały zakończone w Łodzi mecze w siatkówkę żeńską i męską o puhary PZGS.

W siatkówce żeńskiej wyniki wczorajsze były następujące: ŁKS — Zjednoczone 2:1, ŁKS — IKP 2:0, IPK — Tur 2:0 i Zjednoczone — Tur 2:0 (v. o).

Ostateczna klasyfikacja przedstawia się następująco: 1) HKS — 8 zwycięstw 16:2, 2) ŁKS 4 zwycięstwa st. pkt. 11:9 3) IKP 4 zwycięstwa 8:9 4) Zjednoczone 3 zw. 7:10 i 5) Tur 1 zwycięstwo st. pkt. 2:12.

Siatkówka męska: SKS — Zjednoczone 2:1 SKS —WKS 2:1, WKS — HKS 2:0 HKS — Zjednoczone 2:1.

Ostateczna klasyfikacja w siatkówce męskiej przedstawia się następująco: 1) ŁKS 7 zwycięstw st. kt. 15:13 2) SKS 6 zwycięstw st. pkt. 13:6, 3) WKS 4 zwycięstwa st. pkt. 9:9 4) HKS 2 zwycięstwa st. pkt. 4:14 5) KP Zjednoczone 0 zwyc. st. pkt. 3:16

—0:0—

Hokej na Śląsku.

ŚLĄSK — BERLIN 5:0 (2:0, 2:0, 1:0)

W dniu wczorajszym odbył się w Katowicach na sztucznym torze lodowym mecz hokejowy Śląsk — Berlin. Drużyn śląska wystąpiła zasilona trójką olimpijską Cracovii Kowalski, Wołkowski. Marchewczyk. Mecz zakończył się łatwem i wysokiem zwycięstwem Polaków w stosunku 5:0 (2:0, 2;0. 1;0). Bramki dla gospodarzy zdobyli; Marchewczyk 3, Wołkowski i Kasprzycki po 1. Doskonale grali Marchewczyk i Wołkowski.

W dniu dzisiejszym t. j. w poniedziałek ma się odbyć mecz rewanżowy, przyczem w drużynie niemieckiej wystąpić mają słynni olimpijczcy Sudi, Ball i Jaenecke.

Sukces warszawskich kolarzy.

Rolkowe zawody w Polskiej Y.M.C.A.

W dniu wczorajszym odbyły się w sali YMCA po raz pierwszy w Łodzi zawody rolkowe przy udziale kolarzy warszawskich: Napierały, Starzyńskiego, Michalaka i Popończyka.

Wyścig na 10 klm. dla gości zakończył się zwycięstwem Napierały (Fort Bema) w czasie 6 m. 40,1 sek. przed Michalakiem (FB) i Popończykiem (Iskra).

Wyścig główny o wielką nagrodę Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego (za doganianiem) składał się z czterech przedbiegów dwóch półfinałów i dwóch finałów. W pierwszym finale zwyciężył Starzyński (Legja) 4 pkt. przed Michalakiem (FB) 3 pkt i Szmidtem — (ŁTK) 2 pkt.

W drugim finale zwyciężył Michalak 4 pkt. przed Popończykiem 3 pkt. i Szmidtem 2 pkt.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął Michalak 7 pkt. przed Starzyńskim 5 pkt. Popończykiem 4 pkt. i Szmidtem 4 pkt.

Pozatem odbył się bieg na 5 klm. z wyrównaniem, w którym Napierała dał — 500 mtr. for. Kołodziejskiemu (ŁTKS) Pietraszewskiemu (ŁTK) i Kasprzakowi (Wima).

Zwyciężył Napierała w czasie 3 min. 14,9 sek.

HALLO, JESTEM!

Zaginiony narciarz niemiecki odnalazł się

Zaginiony w sobotę w czasie narciarskiego biegu zjazdowego zawodnik niemiecki Stark odnalazł się.

Jak się okazuje, przypuszczenia co do zmylenia przez niego trasy okazały się prawdziwe, gdyż Stark zjechał przez Cichą Dolinę na stronę Czechosłowacką, skąd z Bańskiej telefonicznie dał o sobie znać.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół. Sztuka mięsa z ćwikłą i kartofelkami. legumina ryżowa.

KRÓLOWA SPORTÓW w SZKOŁACH

Walne zebranie Polskiego Zw. Lekkoatletycznego.

W sobotę i niedzielę odbyły się w Warszawie walne obrady Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

Obrady zagaił prezes Znajdowski następnie wybrano na przewodniczącego p. Kordasza (Łódź).

Po obszernej dyskusji, w której zarzucono zarządowi prowadzenie niedostatecznej akcji wszerz i szereg innych niedomagań, udzielono ustępującym władzom absolutorjum.

Wybory nowego zarządu dały następujące wyniki: Prezes inż. Znajdowski, wiceprezesi Misiński, Szlachciak i Miłobędzki, sekretarz Foryś, skarbnik Guhl, gospodarz Sienkiewicz, członkowie zarządu Baran, Miłobędzka, Kuchar, Przemysławski, Szenajch.

Delegatami na walne zebranie ZZ. wybrano inż. Znajdowskiego, Miłobędzkiego Forysia i Szenajcha.

Na członków honorowych wybrano mjr. Szkolnikowskiego i Chorążego Karliskiego.

Po przyjęciu preliminarza budżetowego uchwalono wystosować apel do Ministerstwa Oświaty o rozszerzenie programu lekkiej atletyki w szkołach, do M.S. Wojsk o rozszerzenie zakresu lekkiej atletyki w organizacjach P.W i b. wojskowych, do Państwowego Urzędu WF. o pomoc w akcji propagandowej, do samorządów o organizowanie lekkoatletycznych zawodów gminnych (w czerwcu) i powiatowych (we wrześniu).

Projekt Lublina o rozegranie drużynowych mistrzostw Polski został odrzucony.

Odrzucono również wnioski Warszawy o rozszerzenie programu sztafetowych mistrzostw Polski.

Odwołanie Warszawy o uznanie ważności mistrzostw Polski w 10-boju zostało również odrzucone.

Po zakończeniu obrad rozdano dyplomy za zwycięstwa w mistrzostwach lekkoatletycznych Polski.

Sport w kilku słowach.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Łodzi w sali Orlęcia przy ul. Piotrkowskiej 86 międzymiastowy mecz tenisa stołowego Łódź — Poznań. Reprezentacja Łodzi wystąpić ma w składzie następującym: Wunsche (Zjednoczone) Pazia (Orlę) Joskowicz (Hakoah) i Zajdeman i Kantor (Makabi). Początek meczu o godz. 18-ej.

W dniu wczorajszym odbyły się w hali Kruszeendera w Pabjanicach zawody lekkoatletyczne w hali dla kobiet (wewnętrznoklubowe): wyniki były następujące: bieg 25 mtr. 1) Włodarczykówna 4.2 sek. przed Kucharską, 30 mtr. płotki — Plucińska 5.5 s. przez Guzińską. 300 mtr. 1) Szulcówna 59.9 sek. przed Zuchówną, skok wdal z miejsca 1) Zuchówna 2.05.5 mtr. przed Guzińską 2.03 mtr., skok wdal z rozbiegiem: 1) Zuchówna 4.01 mtr. przed Kucharską 3.95 mtr. skok wzwyż 1) Zuchówna 1.20 mtr. przed Skweresówną 1.15 mtr. Kula: 1) Plucińska 9.22 mtr. przed Skweresówną 8.87 mtr. Dysk z miejsca: 1) Plucińska 23.49 mtr. przed Skweresówną 22.34 mtr. Startowało ogółem 12 zawodniczek.

W Bytomiu odbył sie mecz piłkarski miedzy Ślaskami polskim i niemieckim.

Po b. zażartej walce zwyciestwo odnieśli Polacy w stosunku 3:1 (1:0)

Drużyna polska była bardziej bojowa i szybsza i na zwyciestwo zasłużyła.

Bramki zdobyli: dla Śląska Polskiego Włodarz 2 i Piec 1, zaś honorowa bramke dla Śląska niemieckiego zdobył Schmider.

W Królewcu odbył się mecz zapaśniczy miedzy reprezentacia Warszawy a reprezentacją Prus Wschodnich Zwycię żyła Warszawa w stosunku ogólnem 14:10

W ujeżdzialni 1 Pułku Szwoleżerów w Warszawie odbyły sie organizowane przez Tow. Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych — zawody hippiczne.

W konkursie oficerskim wygrał por. Orpiszewski, na „Amnestji" przed por. Pawłowiczem na „Wole".

Konkurs podoficerski wygrał plutonowy Naczyński na „Blekocie" przed plutonowym Dąbrowskim na „Bloku"

Odbyło się w Warszawie Walne Zebranie Polskiego Związku Motocyklowego Przewodniczył dyr. Rode z Łodzi. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi do nowego zarządu zostali wybrani: prezes gen. Burhardt - Bukacki, wiceprezesi płk. Szaflarski i Spałek, kpt. sportowy p. Kulesza.

W Brzuchowicach pod Lwowem odbyły się zawody narciarskie. W konkursie skoków pierwsze miejsce zajął St. Marusarz nota 152,3 (skoki 44 i 42.5 m) przed A. Marusarzem i Janem Marusarzem. Poza konkursem Stanisław Marusarz ustanowił rekord skoczni skokami 47 i 48 mtr.

W finale turnieju tenisowego w Monte Carlo Jędrzejowska spotkała się z Francuzką Mathieu. Zwyciężyła stosunkowo łatwo Mathieu w dwóch setach 6:1 i 6:4.

W meczach piłkarskich rozegranych w dniu wczorajszym w kraju Cracovia pokonała w meczu towarzyskim w Krakowie drużynę Zwierzynieckiego KS w stosunku 6:4, natomiast ligowa Wisła bawiła na Śląsku, gdzie w meczu towarzyskim z Wawelem z Nowej Wsi zdołała osiągnąć zaledwie wynik remisowy 3:3 (1:1) Bramki dla Wisły zdobyli: Chabowski 2 i Kozłowski 1, zaś dla Wawelu Rzepuś 2 i Herysz 1.

W Lublinie odbył się w dniu wczorajszym mecz bokserski między reprezentacjami Lublina i Wołynia. Zwyciężył wysoko Lublin w stosunku 11:3.

W Krakowie odbył się drużynowy towarzyski mecz bokserski między Wawelem a warszawską Legją, który zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 9:7.

Brawo narciarze

w czapkach studenckich.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w Zakopanem międzypaństwowe akademickie zawody narciarskie Polska — Niemcy. Zwyciężyli w sumie Polacy. Jak wiadomo Bronek Czech zajął pierwsze miejsce w biegu zjazdowym w czasie 5:4,5 przed Orlewiczem (P), Beyerem (N) i Rajskim (P). W konkursie skoków otwartych zwyciężył Br. Czech (skoki 45 i 46,6 mtr.) przed Dehnelem (Niemcy) 45 i 45 mtr., Orlewiczem. W kombinacji alpejskiej zwyciężył Br. Czech przed Lanschnerem (N). W akademickich mistrzostwach Polski w skokach otwartych zwyciężył Czech przed Orlewiczem.

Tytuł mistrza akademickiego Polski zdobył Rajski z Wisły. Drużynowo pierwsze miejsce zajął AZS (Kraków).

WYBORY WŁADZ.

Odbyło się walne roczne zebranie pracowników miejskich Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego w Polsce — Oddział w Łodzi — z siedzibą przy ul. Przejazd 34, na którem to wybrano zarząd na rok 1936, który ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — Wacław Klock, wiceprezes — Alfred Śmiałowski, sekretarz — Leonard Matuszewski, bibljotekarz — Bronisława Jelonkówna, członkowie zarządu — Antoni Harasz i Adam Cyrański.

Podaje się do wiadomości czonków. że sekretarjat związku czynny jest w każdy wtorek i piątek od godz. 19 do 21 i w tym czasie załatwiane są wszelkie sprawy organizacyjne oraz udziela się informacyj, jak również porad prawnych.

Z TOW. KRZEW. KULTURY FIZYCZNEJ KOBIET.

W dniu 26 lutego r. b. odbyło się Ogólne Zebranie Oddziału Łódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet. Towarzystwo to rozwija się bardzo pomyślnie i mimo, iż jest młodą placówką na terenie Łodzi, bo istniejącą zaledwie parę miesięcy, liczy już około 60 członków.

Towarzystwo to obecnie posiada tylko dwie sekcje, mianowicie: sekcję gimnastyczną i sekcję pływacką; od wiosny jednak powołane będą 3 nowe sekcje: tenisowa, łuczna i strzelecka.

Zarząd Towarzystwa stanowią pp.: Augustyniakowa Stefanja — prezes, Massopustówna Marja — wiceprezes i referat wychowania fizycznego. Milewska Zofja — sekretarka i Rudnikowa Lidja — skarbniczka.

Sekretarjat czynny jest w mieszkaniu p. St. Augustyniakowej przy ul. Andrzeja nr. 11, III piętro, w środy od godz. 18 — 20.

Z Polskiego Tow. Turystyczno - Krajoznawczego.

W sobotę 7 b.m. w lokalu własnym przy Al. Kościuszki 17 odbędzie się o godz. 20 herbatka towarzyska dla członków i gości, na której p. J. Jurczyński wygłosi odczyt p.t. Wycieczka po Finlandji.

Bibljoteka Towarzystwa czynna jest we wtorki i piątki od godz 18—20.

Zebrania świetlicy odbywają się według ustalonego programu w piątki o godz. 20.

WINSZUJEMY

Jutro: Kunegundzie.
Wschód słońca 6,19
Zachód słońca 17,16
Długość dnia 10.57
Przybyło dnia 3,18
Tydzień 10.

„WOJNA W KRÓLESTWIE WALCA" w kinie „Palace".

Wspaniały film!!! Rzadko kiedy zdarzyło się nam widzieć tyle czaru i poezji w doskonałem filmowem ujęciu wojny dwu mistrzów walca — Straussa i Lannera, oprawionej w przepiękne ramy najcudowniejszych melodyj.

Cały film jest owiany urokiem prześlicznych walców, dokoła których zresztą kręci się fabuła. Film dźwiękowy otworzył dla produkcji światowej nowe horyzonty. Pozwolił na tworzenie filmów, których treść opiera się na temacie muzycznym, których

bohaterem jest melodja.

Oczywiście, specjalnie wdzięcznym tematem jest walc wiedeński, mający silna tradycję i nieprzebrane bogactwo motywów — walc, który panuje niepodzielnie nad światem od lat stu i którego hegemonji nie naruszył nawet współczesny jazz.

Rok 1815. Król walca, Józef Lanner, posiada w swej orkiestrze niejakiego Johanna Straussa, który śmie również komponować walczyki, notując sobie tematy na mankietach koszuli. Dokoła tej niewinnej pasji obraca się historja autorstwa jednego z walców, do którego roszczą pretensje obaj kompozytorzy.

Pełna tempa akcja, subtelny humor filmu, bogata wystawa — bawią doskonale. Lwia część zasługi spada na reżysera, Ludwika Bergera, który wydobył na wierzch i wycieniował wszystkie efekty w sposób inteligentny i subtelny; trzymając cały czas uwagę widza w napięciu kazał wierzyć nawet w prawdziwość psychologji wiedeńczyków, których zapał rewolucyjny rozpływa się w dźwiękach walca.

Słowa pochwały należą się również wykonawcom. Adolf Wohlbruck i Paweł Horbiger, Renata Müller i Willi Fritsch. Rozsie Barsony i Theo Lingen — takiej obsady aktorskiej nie miał dotychczas żaden film! — Pozostałe role, obsadzone również starannie, walnie przyczyniają się do sukcesu filmu.

Film „Wojna w królestwie walca" musi publiczność łódzka ujrzeć, nasycić się cudownemi melodjami walców, jedynemi strzałami w tej wojnie pomiędzy królami walca wiedeńskiego — Straussem a Lannerem.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi organizuje rekolekcje zamknięte w Domu Rekolekcyjnym OO. Franciszkanów w Łagiewnikach pod Łodzią. Rekolekcje odbędą się w następujących terminach:

Od dnia 4—8 marca dla kobiet zamężnych,
od dnia 11—15 marca dla panien,
od dnia 18—22 marca dla mężczyzn,
od dnia 25—29 marca dla kobiet III Zakonu św. Franciszka,
od dnia 1—5 kwietnia dla mężczyzn III Zakonu św. Franciszka.

Rekolekcje prowadzić będą OO. Franciszkanie. Całkowite utrzymanie wraz z mieszkaniem za każdą serję rekolekcyj wynosi 10 zł. Zgłoszenia należy kierować bezpośrednio do klasztoru OO. Franciszkanów w Łagiewnikach, poczta Zgierz (telefon gminy Łagiewniki 225-43 — bezpośredni). Rekolekcje rozpoczynać się będą o godz. 6 wiecz. Zakończenie nastąpi ostatniego dnia ćwiczeń duchownych po Mszy św. i Komunji generalnej

Bliższych informacyj udziela sekretarjat Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej — Łódź, ul. Gdańska 111, tel. 220-14 — w go

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Trafika pani generałowej
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje
Adria — Nasze słoneczko
Amor — 1) Przeor Kordecki; 2) Czy Lucyna to dziewczyna?
Casino — Ewa
Corso — Legjon nieustraszonych
Czary — Burza nad światem
Europa — Burlak z nad Wołgi
Grand-Kino — Jego wielka miłość
JAR — na scenie: W palarni opjum; na ekranie: Bella Donna
Metro — Nasze słoneczko
Miraż — Epizod
Przedwiośnie — Idziemy po szczęście
Palace — Wojna w królestwie walca
Rakieta — Rapsodja Bałtyku
Rialto — Katarzynka
Sztuka — Kochaj tylko mnie
Zachęta — 1) Wiktor czy Wiktorja; — 2) Ostatnia miłość

Przybyło 4.664 członków...

Wzrost liczby członków LOPP.

Rok 1935 wykazał dalszy wzrost liczby członków i Kół L.O.P.P. na terenie m. Łodzi.

O ile bowiem na początku 1935 r. było w Łodzi 149 Kół L.O.P.P i 24.562 czołnków to na dzień 31 grudnia 1935 r. było: Kół L.O.P.P. 184, a członków — 29.226. Przybyło zatem 35 Kół L.O.P.P. i 4664 członków

Pomimo zwiększenia stanu posiadania L.O.P.P. w Łodzi podkreślić jednakże trzeba, że stosunkowo niewielki odsetek mieszkańców naszego miasta należy do L.O.P.P gdyż zaledwie niecałe 5 proc. ogółu mieszkańców jest w szeregach LO.P.P.

Jeśli chodzi o inne miasta Rzeczypospolitej, to w Warszawie do L.O.P.P. należy przeszło 10 proc. mieszkańców, w Dąbrowie Górniczej — 13 proc., w Stanisławowie — 16 proc. a w Wieliczce nawet 26 proc.

Piękność musi się odnawiać.

KOBIETA SIĘ NIE ZMIENIA — tylko moda się przeobraża

— W tej marszczonej bluzce, z wielo ma fałdami jest pani bardzo dobrze. Ile pani za nią zapłaciła?

Jak myślicie, kto wypowiedział te słowa? — Syrakuzanka Gorgo u Teokryta. I od tego czasu upłynęło już dwadzieścia trzy wieki. Bowiem prawa mody są tak samo stare, jak kodeksy prawne Medyjczyków i Persów.

Czy można je określić?

W okresie miłości każde żywe stworzenie chce się podobać. Zwierzęta znajdują tysiące środków, dzięki którym są wybierane spośród swych licznych rywali. Jedne śpiewają, inne się zdobią; nawet kwiaty walczą, jeden gatunek z drugim, przy pomocy swych barw i zapachów chcąc przywabić owady, które są narzędziem ich miłości. Pierwszym celem mody jest wzbudzanie uwagi.

Nie znaczy to, że moda musi być wyzywająca. Wprost przeciwnie. Wykończeniem można osiągnąć więcej, niż rzucaniem się w oczy. W cywilizowanem towarzystwie

harmonja szczegółów

zwycięża śmiałość ich zestawienia. Najpiękniejszemi sukniami ostatnich lat były jednobarwne modele, odznaczające się tylko genjalną prostotą kroju.

Lecz smak artystyczny ludzki odznacza się tem, że nudzi mu się największa piękność, jeżeli się wciąż nie odnawia. Naturalnie to, co kiedyś było piękne, pozostaje piękne, i dziś jeszcze podziwiamy egipskie lub greckie posągi. A mimo to niespodzianki są konieczne do pobudzania artystycznego poczucia. O ile co niedziela słuchać będziemy symfonji Beethovena, wkrótce wogóle słuchać ich nie zechcemy.

Przemiany mody nie są jedynie wymysłem krawców i modystek, ale są również wywołane

wieczną potrzebą natury

ludzkiej. „Możliwości podobania się zużywają się z dnia na dzień; a wiecznie czuje się potrzebę podobania, i probuje się tego wiecznie".

W tem zdaniu uwidacznia się wieczny paradoks mody i ten paradoks wyjaśnia całą filozofję mody.

Każda kobieta chce być elegancka, aby wynieść się ponad swoje rywalki; lecz jednocześnie wszystkie kobiety

chcą być do siebie podobne.

Razem obcinają włosy i razem znów je zapuszczają. Razem skracają spódniczki ponad kolana i razem pozwalają im się potem wlec po podłodze. Czy wskutek tego wyrzekają się niespodzianek wywoływania olśniewania i zdumienia?

Wyjaśnienie jest bardzo skomplikowane. — Przedewszystkiem nie wszystkie kobiety mają jednakowy smak artystyczny. W każdem towarzystwie znajduje się kilka kobiet specjalnie pięknych i odważnych utalentowanych lub posiadających charakter, które postanowiły „lansować modę".

Istnieje zaś cała masa potulnych baranków, które chcą tylko naśladować przykłady i otrzymywać dyrektywy.

Rozwój mody jest wskutek tego, bardzo podobny do rozwoju idei. Rewolucjonista i olśniewający duch tworzy idee mody tłum je przyjmuje. Samodzielne duchy szybko nudzą się dawną ideą i tworzą nową; a tłum na nowo ich naśladuje. Publiczność próbuje wszystkich środków, aby dorównać elicie. Ta zaś, ze swej strony, pozbywa się wszystkiego, co odpowiada gustowi publiczności. Tak ścigają się w dziedzinie mody, twórcy modeli i wielkie domy mody; eleganckie damy i kobiety z ludu.

Inną przyczyną tego fenomenu jest, że nie każda niespodzianka wywołuje przyjemne, estetyczne wrażenie. Gdy naprz. jutro jakaś pani pojawi się na Garden - Party we fregacie na głowie, jak to było w modzie w 17-ym wieku, to coprawda zwróci na siebie uwagę, ale w niezbyt pochlebnej formie.

Ludzie nie są tak prości. Posiadają w sobie jednocześnie dążenie do nowości, i chęć zabezpieczenia się przed niemiłemi niespodziankami. Największa sztuka twórców nowej mody polega właśnie na tem, aby połączyć odpowiednio te dwa życzenia. Muszą oni tworzyć i odnawiać; ale zawsze należy zacząć od znanych i uznanych linij. Stała przemiana mody odbywa się — z zasady — etapami.

JADALNIA W NOWYM STEROWCU.



Sala jadalna na sterowcu transatlantyckim L. Z. 129.

Golenie... asfaltu.

OSOBLIWA MASZYNA.

Naprawa i konserwacja jezdni asfaltowych staje się łatwiejsza i tańsza, dzięki skonstruowaniu nowej maszyny, wprowadzonej specjalnie do tego celu. Maszyna ta jest to platforma, na której znajduje się zbiornik z gazem, który wydobywa się zeń przez szereg umieszczonych pod spodem platformy palników. Wypływający przez nie gaz zostaje zapalony i zmiękcza

nawierzchnię asfaltową.

Na tyle platformy umocowane jest ostrze, sunące tuż ponad powierzchnią asfaltu, które można obniżyć, tak iż hebluje ono niejako rozmiękczoną już ciepłem jezdnię asfaltową. W ten sposób znikają wybrzuszenia guzy, czy drobne zagłębienia, jakie z czasem wytwarzają się na asfaltowej jezdni. Powierzchnia, ponad którą przejedzie ten osobliwy strug, czy też aparat do golenia, staje się równa.

—OO—

Drożdże w bagnie.

Kunsztowne kłamstwa.

Wśród osobliwych klubów, jakiemi się szczyci Ameryka na szczególną uwagę zasługuje klub kłamców. Aby zostać jego członkiem, trzeba nietylko wpłacić pewną sumę wpisowego, ale także opowiedzieć jakąś własną historję, możliwie najbardziej nieprawdopodobną i kłamliwą.

Corocznie klub ten urządza konkurs kłamstwa. Na rok 1935 pierwszą nagrodę otrzymał p. John Jordan z Chicago za następującą historyjkę:

„Poprzedniej zimy panowały olbrzymie mrozy i duża mysz polna schroniła się do mego domu. Napróżno usiłowałem

złapać ją w pułapkę.

Wreszcie skonstruowałem zasadzkę prostą i skuteczną. W kuchni umieściłem na podłodze termometr i położyłem pod nim kawałek sera. W nocy oziębiło się znacznie, termometr spadł i zabił mysz, która właśnie dobierała się do sera".

A oto inna historyjka, również nagrodzona wymyślona przez p. Ted. O'Haver z Ohio:

„Pożyczyłem moją lornetkę memu przyjacielowi, któremu muł się gdzieś zagubił, Wkrótce spostrzegł go dzięki lornetce, ale świetny ten instrument zbliżył muła tak znacznie, że kopnął mego przyjaciela i mocno go poranił".

Albo pan E. E. Sanders opowiada:

„Jestem przedstawicielem świetnych drożdży. Uratowały mnie one z ciężkiej opresji. Auto moje ugrzęzło w błotnistym terenie. Wrzuciłem wtedy w bagno kawałek drożdży. Po kilku minutach bagno i samochód podniosły się i mogłem dalej jechać".

Pan Sissons z Monroe przytacza następujący „fakt".

„Przez okno, mego mieszkania zauważyłem ptaka, unoszącego się w powietrzu i poruszającego skrzydłami. Nie ruszał się on jednak z miejsca. Zapytałem się mego przyjaciela co to ma znaczyć. „Przed dwoma dniami — odpowiedział mi — padał bardzo obfity deszcz. Wówczas cień tego ptaka

wsiąkł w ziemię.

Teraz nie może się ruszyć i stara się go wydobyć" Nazajutrz zauważyłem z radością, jak biedny ptak resztką sił wyrwał cień z ziemi i pofrunął swobodnie".

Niezła zabawa! Spróbujcie i wy w długie zimowe wieczory trochę sobie pokłamać.

Greta Garbo wychodzi za... kupca.

Wielka artystka dość ma samotności.

..Sensacyjna ta wiadomość nadeszła ze Sztokholmu, gdzie obecnie przebywa jedna z największych i nasławniejszych gwiazd filmowych — Greta Garbo. Jak zapewniają w kołach wtajemniczonych, ręczyć można niemal w stu procentach, że powyższa wiadomość nie jest jakimś trykiem reklamowym „Boska" Greta nie znie sie podobno

już dłużej samotności.

Gdy niedawno poważnie zachorowała na anginę w stolicy Szwecji, poleciła zawezwać swego przyjaciela z lat dziecinnych nazwiskiem Knuta Soerensena, który przybył do jej łoża. Przy tej okazji Greta wyraziła życzenie być jego małżonką już w najbliższym czasie. Jego natomiast marzeniem już od dwudziestu lat jest pojąć za żonę uwielbianą i ubóstwianą przez wszystkich kobietę. Kocha ją nadal całem sercem tak jak przed lat dwudziestu.

Przed kilku laty Greta zamierzała wyjść zamąż w Hollywood za szwedzkiego reżysera Maurycego Stillera. Ciężka choroba reżysera a później śmierć nie pozwoliły urzeczywistnić planów małżeńskich. Również i John Gilbert starał się o rękę Grety Garbo, lecz Greta nie zgodziła się na małżeństwo z Gilbertem. Jak wiadomo, Gilbert niedawno zmarł w Hollywood. Obecnie zaś Greta postanowiła zawrzeć ślub — skromnie i prozaicznie — z kupcem Soerensenem. Ma on zamiar przesiedlić się z Sztokholmu do Hollywood i odczekać chwili wypełnienia kontraktów filmowych zawartych przez Gretę z wytwórniami amerykańskiemi. Sądzić można, że jeżeli Greta obejmie rolę kochającej małżonki, wówczas nie będzie dla niej wogóle roli, której nie mogłaby wykonać...

PODSŁUCHANE

W WINDZIE.

— Czy to pana nie męczy przez cały dzień jeździć wgórę i wdół? — pyta gość hotelowy windziarza.

— Tak,—odpowiedział młody człowiek

— Czy jazda wdół bardziej pana męczy?

— Nie!

— Więc wgórę?

— Nie.

— Zatrzymywanie?

— Nie.

— A co pana w takim razie najbardziej męczy?

— Pytania gości!

POWOD

Do Pogotowia przychodzi jegomość z obwiązaną głową.

— Czy pan jest żonaty? — pyta lekarz wypełniający kartę przyjęć.

— Nie, przejechany, panie doktorze, — odpowiada naiwnie przybysz.

ZNAWCA.

Absolwent szkoły ogrodniczej przyjeżdża na wieś. Ogląda sad. W pewnym momencie mówi z miną znawcy:

— Z tego drzewa nie zbierzecie nawet pięciu kilo jabłek.

— Oczywiście — zgadza się właściciel sadu — bo to jest grusza

64

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

• • •

Mela była coraz bardziej na przedzie — wreszcie odległość między nią a ściganym zaczęła się zmniejszać, zmniejszać, zmniejszać.. Już doszedł ją szybki jego oddech..

Jeszcze raz przewróciła się, ale w tej samej chwili i on się przewrócił. Poderwali się oboje z błyskawiczną szybkością po czem ścigany odwrócił się i hukną z rewolweru...

Chybił. Strzelił jeszcze raz, ale tym razem było już za późno.

Prawie jednocześnie bowiem Mela wyjęła rewolwer i celnym strzałem w kolano unieszkodliwiła opryszka.

Podbiegła bliżej i oświetliła leżącego, nie spuszczając z niego rewolweru.

To był... „Zimniak".

Wykrzywiona z bólu twarz wyglądała bardzo groźnie tem więcej, że bandyta ciągle jeszcze miał rewolwer w ręku. Nie to jednak było powodem obaw Meli. „Zimniak" był jednym z tych, którzy mogli ją poznać — mimo starannej charakteryzacji..

To też, nie odzywając się słowem, wyczekała chwilę, aż nadbiegną dwaj pozostali agenci. Tymczasem nie spuszczała lufy rewolweru z bandyty...

— No, uf, mamy go! — doszły ją przerywane sapaniem słowa nadbiegających.

A w tymże momencie leżący na ziemi „Zimniak" strzelił w ich stronę. Możeby strzelał jeszcze, ale huknął drugi strzał, po którym rozległo się tylko, wyrzucone przez zęby jedno słowo:

— Psiakrew!

To Mela trafiła go w rękę, trzymającą rewolwer.

— Niechno panowie biorą się do niego — rzekła do agentów — bo ja muszę zakrzątnąć się po najbliższej okolicy i jechać. Ja jadę służbowo i nie mogę się spóźnić...

W świetle latarki zauważyła, że „Zimniak" poruszył się niespokojnie i, mrużąc oczy, spojrzał na nią. Pociemku jednak trudno było dojrzeć się Meli Żuber w przebraniu. — Skąd ja znam ten głos? — zastanowił się „Zimniak". Ale natychmiast po tem pytaniu ból przerwał mu dalsze rozmyślania.

— No, do cholery, macie aresztować, to aresztujcie, bo me boli, jak wszyscy djabli! — zaklął pod adresem agentów, nie licząc się już z niczem.

— Co on zmachał? — zapytała jeszcze Mela agentów.

— Zrobił na mokro jednego pasażera w pociągu, a drugiego, zdaje się kolejarza zawadził nożem w żebra — odparł jeden z agentów.

— No, to jest nożowiec nieprzeciętnej miary. On kiedyś „pracował" z Rosiem później z Winterem Oddajcie go komisarzowi Kacprzakowi, który dobrze zna jego dawniejsze wyczyny.. — mówiła Mela do agentów, podczas, gdy „Zimniak" zastanawiał się, skąd może znać ten głos...

Tymczasem agenci podnieśli rewolwer bandyty, szybko opatrzyli rannego i ułożyli na noszach z marynarek i płaszcza. Z pewnym szacunkiem zwrócili się do Meli.

— Moje uszanowanie — rzekł jeden, a drugi dorzucił natychmiast: — Moje uszanowanie, dziękujemy za pomoc...

— Proszę bardzo. Dowidzenia...

Niosąc po wykrotach i rowach rannego „Zimniaka", zniknęli w cieniach nocy..

Mela odetchnęła.

Po chwili namysłu ruszyła w kierunku światełek jakiejś niedalekiej wsi.

ROZDZIAŁ XI. GDY MĘŻCZYZNA SIĘ KOMPROMITUJE...

— No, wie pan, myśmy tu już myśleli, że pana gdzie utłukli, albo co — powitał Melę Słupianek, gdy mu się zameldowała po powrocie. — Przecież pan miał wczoraj w południe być?

Mela opowiedziała w skróceniu incydent z „Zimniakiem", dyskretnie przemilczawszy swój udział. Ale w tejże chwili na biurku nadkomisarza odezwał się telefon. .

Nadkomisarz słuchał uważnie, co mu ktoś opowiadał i od czasu do czasu rzucał na Melę spojrzenia, pełne uznania. Przyszło jej na myśl, czy przypadkiem, o, psiakrew, czy to nie Kacprzak z Warszawy...

— No, proszę pana — rzekł do niej nadkomisarz, odłożywszy słuchawkę. — Mimo że pan spudłował, wygląda pan niezgorzej... Właśnie miałem relację z Warszawy..

— Wie.. czy nie wie? — przebiegło przez głowę Meli.

Ale nadkomisarz podszedł do niej i palnął ją w plecy tak mocno, że zpewnością uważał ją jeszcze za mężczyznę.

— Kontent jestem z pana, panie Żubr! Kontent! Dalej tak, a jeszcze będą z pana ludzie...

Na te słowa Mela uśmiechnęła się, bo sobie je wyobraziła. — Jeszcze będą ze mnie ludzie... O! Żebyś ty to w dobrą godzinę wyrzekł! — pomyślała.

— Wobec tego... — zaczęła mówić.

— Wobec tego — przerwał — nadkomisarz — musimy to oblać. Panie, jeszcze nigdy nie słyszałem z Warszawy tylu przyjemnych słów! Musimy oblać!

— Nigdy się nie sprzeciwiam, jak ktoś mądrze gada — odparła Mela z udaną powagą. — Pozwolę sobie jeszcze tylko zapytać, co słychać u naszego przyjaciela.

— Jakiego przyjaciela? — zapytał nadkomisarz.

— Pana Feliksa Wintera..

— Niech go jasna cholera — odparł do rymu nadkomisarz. — Opowiem panu przy kieliszku, bo o suchym pysku nie lubię takich nieprzyjemnych spraw omawiać.

Jak się okazało, Winter wiedział, że jego sobowtór wyjeżdża do Warszawy i dlatego przysłał ową kartkę do nadkomisarza. Na drugi dzień urządził napad na jeden z banków w Katowicach. Napad został wykonany według bardzo starego i prawie nieużywanego szablonu. W biały dzień pod bank zajechało auto, z którego wysiedli ludzie z aparatem filmowym i lustrem. Przygotowali się jak do zdjęć, tamując ruch publiczności, dopuszczając jedynie interesantów do banku. W chwilę później nadjechało drugie auto, z którego wysiedli jacyś czterej zamaskowani osobnicy. Publiczność sądziła oczywiście, że to naprawdę zdjęcie filmowe i przyglądała się z całem zainteresowaniem. Goście w maskach weszli do banku, sterorizowali tam urzędników, zabrali, co się dało i wynieśli do auta — we trzech Po małej chwili biegł czwarty poczem oba auta momentalnie odjechały.

— I dwóch policjantów patrzyło na to, jak na raroga... zakończył nadkomisarz— a nie przyszło im do głowy zapytać szanownych „filmowców", co za jedni, z jakiej wytwórni...

Mela zamyślona, nie odpowiadała. Dopiero po chwili odezwała się:

d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski